TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 23 października. №. 43.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

Divina Providentia PAPAE IX. Litterae Apostolicae, Quibus indicitur OECUMENICUM CONCILIUM Romae habendum et Die Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis

Sacro AN. MDCCCLXIX. incipiendum.

PIUS EPISCOPUS

SERVUS SERVORUM DEI.

Ad futuram rei memoriam

Aeterni Patris Unigenitus Filius propter nimiam, qua nos dilexit, caritatem, ut universum humanum genus a peccati jugo, ac daemonis captivitate, et errorum tenebris, quibus primi parentis culpa jamdiu misere premebatur, in plenitudine temporum vindicaret, de caelesti sede descendens, et a paterna gloria non recedens, mortalibus ex Immaculata Sanctissimaque Virgine Maria indutus exuviis doctrinam ac vivendi disciplinam e caelo delatam manifestavit, eandemque tot admirandis operibus testatam fecit, ac semetipsum tradidit pro nobis oblationem et hostiam Deo in odorem suavitatis. Antequam vero, devicta morte, triumphans in caelum consessurus ad dexteram Patris conscenderet, misit Apostolos in mundum universum, ut praedicarent evangelium omni creaturae, eisque potestatem dedit regendi Ecclesiam suo sanguine acquisitam, et constitutam, quae est columna et firmamentum veritatis, ac caelestibus ditata thesauris tutum salutis iter, ac verae doctrinae lucem omnibus populis ostendit, et instar navis in alto saeculi hujus ita natat, ut pereunte mundo, omnes quos suscipit, servet illaesos. (S. Max. Serm. 89.) Ut autem ejusdem Ecclesiae regimen recte semper, atque ex ordine procederet, et omnis christianus populus in una semper fide, doctrina, caritate, et communione persisteret, tum semetipsum perpetuo affuturum usque ad consummationem saeculi promisit, tum etiam ex omnibus unum selegit Petrum, quem Apostolorum Principem, suumque hic in terris Vicarium, Ecclesiaeque caput, fundamentum ac centrum constituit, ut cum ordinis et honoris gradu, tum praecipuae plenissimaeque auctoritatis, potestatis, ac jurisdictionis amplitudine pasceret agnos, et oves, confirmaret fratres, universamque regeret Ecclesiam, et esset caeli janitor; ac ligandorum solvendorumque arbiter, mansura etiam in caelis judiciorum suorum definitione (S. Leo Serm. II.) et quoniam Ecclesiae unitas, et integritas, ejusque regimen ab eodem Christo institutum perpetuo stabile permanere debet, idcirco in Romanis Pon-

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA

z Opatrzności Bożéj PAPIEŻA IX. List Apostolski, którym zapowiada SOBÓR POWSZECHNY mający się odprawić w Rzymie, i na dniu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy

Roku 1869 mający się rozpocząć.

PIUS BISKUP

SŁUGA SŁUG BOŻYCH

dla przyszłéj pamięci rzeczy.

Wiekujistego Ojca Syn Jednorodzony, z nader wielkiéj, jaką nas ukochał, miłości zstępując z Stolicy niebieskiéj dla wyswobodzenia w pełności czasów całego rodzaju ludzkiego z jarzma grzéchu, z niewoli szatana i ciemności błędów, które na nim z winy pierwszego rodzica oddawna nieszczęśnie ciążyły, i nieoddalając się od chwały Ojca, śmiertelne z Niepokalanéj i Najświętszéj Maryji Panny przyoblekł ciało i objawił naukę i życia zakon wyniesiony z nieba, stwierdził go tylu podziwu godnemi dziełami i siebie samego oddał za nas, jako ofiarę i odkupienie miłe Bogu. Zanim atoli, po odniesieniu zwycięztwa nad śmiercią, mając w tryjumfie wstąpić do nieba, zasiadł na prawicy Ojca, rozesłał na świat cały Apostołów, aby wszemu stworzeniu głosili ewangieliją i dał im, krwią nabytą i zatwierdzoną władzę rządzenia Kościołem, który jest *kolumną i utwierdzeniem* prawdy, i niebieskimi zbogacony skarbami, bezpieczną zbawienia drogę i prawdziwéj nauki światło wszystkim ludom wskazuje, i na kształt *okrętu po wyżynach wieku tego tak przepływa, aby chociaż świat runie, wszystkich których zabrał, zachował nietkniętych.* Aby jednak tegoż Kościoła zarząd zawsze właściwie i według porządku był prowadzony, i wszelki lud chrześcijański w téj saméj zawsze wytrwał wierze, nauce, miłości i wspólności, przyrzekł, że sam wiecznie będzie obecnym aż do skończenia wieków, oraz z wszystkich jednego wybrał Piotra, którego księciem Apostołów i swojim na téj ziemi namiestnikiem, Kościoła głową, podwaliną i środkiem ustanowił, aby i porządku i zaszczytu stopniem, jako też szczególnéj z najzupełniejszéj władzy, potęgi i jurysdykcyji obszernością pasł baranki i owce, utwierdzał braci, oraz całym rządził Kościołem, i był *odźwiernym nieba, sędzią tego co ma być związane i rozwiązane, a wyroki jego sądów i w niebie pozostać mają.* A ponieważ Kościoła jedność, i całość, i zarząd jego, postanowiony przez tegoż Chrystusa ciągle niezachwiany pozostać musi, przeto w Papieżach rzymskich, następcach Piotra, którzy

tificibus Petri successoribus, qui in hac eadem Romana Petri Cathedra sunt collocati ipsissima suprema Petri in omnem Ecclesiam potestas, jurisdictio, Primatus plenissime perseverat ac viget.

Itaque Romani Pontifices omnem Dominicum gregem pascendi potestate et cura ab ipso Christo Domino in persona Beati Petri divinitus sibi commissa utentes, nunquam intermiserunt omnes perferre labores, omnia suscipere consilia, ut a solis ortu usque ad occasum omnes populi, gentes, nationes evangelicam doctrinam agnoscerent, et in veritatis, ac justitiae viis ambulantes vitam assequerentur aeternam. Omnes autem norunt quibus indefessis curis iidem Romani Pontifices fidei depositum, Cleri disciplinam, ejusque sanctam, doctamque institutionem, ac matrimonii sanctitatem dignitatemque tutari, et christianam utriusque sexus juventutis educationem quotidie magis promovere, et populorum religionem, pietatem, morumque honestatem fovere, ac justitiam defendere et ipsius civilis societatis tranquillitati, ordini, prosperitati, rationibus consulere studuerint.

Neque omiserunt ipsi Pontifices, ubi opportunum existimarunt, in gravissimis praesertim temporum perturbationibus, ac sanctissimae nostrae religionis, civilis societatis calamitatibus generalia convocare Concilia, et cum totius catholici orbis Episcopis, quos Spiritus Sanctus posuit regere Ecclesiam Dei, collatis consiliis, conjunctisque viribus ea omnia provide, sapienterque constituerent, quae ad fidei potissimum dogmata definienda, ad grassantes errores profligandos, ad catholicam propugnandam, illustrandam et evolvendam doctrinam, ad ecclesiasticam tuendam ac reparandam disciplinam, ad corruptos populorum mores corrigendos possent conducere.

Jam vero omnibus compertum exploratumque est, qua horribili tempestate nunc jactetur Ecclesia, et quibus quantisque malis civilis ipsa affligatur societas. Etenim ab acerrimis Dei hominumque hostibus catholica Ecclesia, ejusque salutaris doctrina, et veneranda potestas, ac suprema hujus Apostolicae Sedis auctoritas oppugnata, proculcata, et sacra omnia despecta, et ecclesiastica bona direpta, ac Sacrorum Antistites, et spectatissimi viri divino ministerio addicti, hominesque catholicis sensibus praestantes modis omnibus divexati, et Religiosae Familiae extinctae, et impii omnis generis libri, ac pestiferae ephemerides, et multiformes perniciosissimae sectae undique diffusae, et miserae juventutis institutio ubique fere a Clero amota, et quod pejus est, non paucis in locis iniquitatis et erroris magistris commissa. Hinc cum summo Nostro, et bonorum omnium moerore, et nunquam satis deplorando animarum damno ubique adeo propagata est impietas, morumque corruptio, et effrenata licentia, ac pravarum cujusque generis opinionum omniumque vitiorum et scelerum contagio, divinarum, humanarumque legum violatio, ut non solum sanctissima nostra religio, verum etiam humana societas miserandum in modum perturbetur ac divexetur.

In tanta igitur calamitatum, quibus cor Nostrum obruitur, mole supremum pastorale ministerium Nobis divinitus commissum exigit, ut omnes Nostras magisque exeramus vires ad Ecclesiae reparandas ruinas, ad universi Dominici gregis salutem curandam, ad exitiales eorum impetus conatusque reprimendos,

przy owéj rzymskiéj Piotra Katedrze są umieszczeni taż sama najwyższa Piotra nad całym Kościołem władza, juryzdykcyja, przodowanie, najzupełniéj trwa i żyje.

Dla tego Papieże rzymscy używając poruczonéj sobie z nieba przez samego Chrystusa Pana w osobie błogosławionego Piotra władzy i pieczy paszenia trzody pańskiéj, niezaniechali wszelkich dokonywać prac i wszelkich dokładać usiłowań, aby od Wschodu do Zachodu, wszystkie ludy, szczepy i narody uznawały naukę ewangieliji, i chodząc drogami prawdy i sprawiedliwości wieczny osiągały żywot. Wszystkim zajiste wiadomo, z jak nieznużoną pieczołowitością ciż Papieże rzymscy depozytu wiary, karności duchowieństwa i jego świętéj i uczonéj instytucyji, oraz świętości i godności małżeństwa strzegli, chrześcijańskiéj obojga płci młodzieży wychowanie coraz bardziéj rozwijali, religiją ludów, pobożność i obyczajów uczciwość pielęgnowali, sprawiedliwości bronili i o saméj świeckiéj społeczności spokój, porządek, pomyślność i korzyść starali się.

Niezaniechali téż ci sami Papieże, ilekroć uznawali za właściwe, w najcięższych mianowicie czasów zamieszkach i najświętszéj naszéj religiji i świeckiego społeczeństwa klęskach, powszechne zwoływać sobory, aby z całego świata katolickiego biskupami, których Duch św. ustanowił do rządzenia Kościołem Bożym, wspólną radą i połączonemi siły wszystko to przezornie i mądrze urządzić, co szczególnie do oznaczenia dogmatów wiary, do obalenia krzewiących się błędów, do obrony, uświetnienia i rozwoju nauki katolickiéj, do strzeżenia i naprawy karności kościelnéj i do poprawy zepsutych obyczajów ludów doprowadzić może.

Wszystkim jest już wiadomo i jawno, jak straszliwa burza miota obecnie Kościołem, i ile i jak wielkich przygód samą świecką gnębi społeczność. Kościół bowiem katolicki przez najzaciętszych Boga i ludzi nieprzyjaciół, jego zbawienna nauka i władza czcigodna, oraz najwyższa téj Stolicy Apostolskiéj powaga jest nagabywaną, deptaną, wszystko co święte wzgardzone, dobra kościelne wydarte, biskupi i najznakomitsi mężowie służbie bożéj oddani, i ludzie uczuciami katolickimi celujący, dręczeni, zakony zniesione, bezbożne wszelkiego rodzaju książki i zarażające gazety, oraz wielokształtne najzgubniejsze sekty szeroko rozpowszechnione, biednéj młodzieży zakłady wszędzie prawie od duchowieństwa usunięte, a co gorsza, nie w jednym miejscu mistrzom nieprawości i błędu powierzone. Stąd ku największéj Naszéj i wszystkich dobrych boleści i nigdy dosyć nieopłakanéj krzywdzie dusz, wszędzie tak się rozszerzyła bezbożność, obyczajów zepsucie, rozkiełznana samowola, niecnych wszelkiego rodzaju opiniji i zbrodni zaraza, ludzkich i bozkich ustaw pogwałcenie, iż nie tylko najświętsza religija nasza, lecz i społeczeństwo ludzkie w sposób ubolewania godny trapione jest i dręczone.

Wśród takiego przeto brzemienia klęsk, jakie serce nasze gnębią, najwyższy Nasz od Boga powiewierzony Nam urząd pasterski wymaga, abyśmy Nasze coraz bardziéj wytężali siły dla naprawy rujin Kościoła, dla starania się o zbawienie całéj trzody pańskiéj, dla powściągnienia zgubnych zamachów i usiłowań tych, co sam Kościół, jeżeli to kiedykolwiek

qui ipsam Ecclesiam, si fieri unquam posset, et civilem societatem funditus evertere conituntur. Nos quidem, Deo auxiliante, vel ab ipso supremi Nostri Pontificatus exordio nunquam pro gravissimi Nostri officii debito destitimus pluribus Nostris Consistorialibus Allocutionibus, et Apostolicis Litteris Nostram attollere vocem, ac Dei, ejusque sanctae Ecclesiae causam Nobis a Christo Domino concreditam omni studio constanter defendere, atque hujus Apostolicae Sedis, et justitiae, veritatisque jura propugnare, et inimicorum hominum insidias detegere, errores, falsasque doctrinas damnare, et impietatis sectas proscribere, ac universi Dominici gregis saluti advigilare et consulere.

Verum illustribus Praedecessorum Nostrorum vestigiis inhaerentes opportunum propterea esse existimavimus in Generale Concilium, quod jamdiu Nostris erat in votis, cogere omnes Venerabiles Fratres totius catholici orbis Sacrorum Antistites, qui in sollicitudinis Nostrae partem vocati sunt. Qui quidem Venerabiles Fratres singulari in catholicam Ecclesiam amore incensi, eximiaque erga Nos, et Apostolicam Sedem pietate et observantia spectati, ac de animarum salute anxii, et sapientia, doctrina, eruditione praestantes, et una Nobiscum tristissimam rei cum sacrae tum publicae conditionem maxime dolentes, nihil antiquius habent, quam sua Nobiscum communicare et conferre consilia, ac salutaria tot calamitatibus adhibere remedia. In Oecumenico enim hoc Consilio ea omnia accuratissime examine sunt perpendenda, ac statuenda, quae hisce praesertim asperrimis temporibus majorem Dei gloriam et fidei integritatem, divinique cultus decorem sempiternamque hominum salutem, et utriusque Cleri disciplinam, ejusque salutarem solidamque culturam, atque ecclesiasticarum legum observantiam, morumque emendationem, et christianam juventutis institutionem, et communem omnium pacem et concordiam in primis respiciunt. Atque etiam intentissimo studio curandum est, ut, Deo bene juvante, omnia ab Ecclesia, et civili societate amoveantur mala, ut miseri errantes ad rectum veritatis, justitiae, salutisque tramitem reducantur, ut vitiis erroribusque eliminatis, augusta Nostra religio ejusque salutifera doctrina ubique terrarum reviviscat, et quotidie magis propagetur, et dominetur, atque ita pietas, honestas, probitas, justitia, caritas omnesque christianae virtutes cum maxima humanae societatis utilitate vigeant et efflorescant. Nemo enim inficiari unquam poterit, catholicae Ecclesiae, ejusque doctrinae vim non solum aeternam hominum salutem spectare, verum etiam prodesse temporali populorum bono, eorumque verae prosperitati, ordini, ac tranquillitati, et humanarum quoque scientiarum progressui et sodalitati, veluti sacrae ac profanae historiae annales splendidissimis factis clare aperteque ostendunt, et constanter evidenterque demonstrant. Et quoniam Christus Dominus illis verbis Nos mirifice recreat, reficit et consolatur, „ubi sunt duo vel tres congregati in nomine meo, ibi sum in medio eorum“, (Mtth. XVIII. 20.) idcirco dubitare non possumus, quin Ipse in hoc Concilio Nobis in abundantia divinae suae gratiae praesto esse velit, quo ea omnia statuere possimus, quae ad majorem Ecclesiae suae sanctae utilitatem quovis modo pertinent. Ferventissimis igitur ad Deum luminum Patrem

staćby się mogło, i świeckie spółeczeństwo z gruntu obalić usiłują. My zajiste z pomocą Bożą, od samego najwyższego kapłaństwa Naszego początku, nigdy według powinności nader trudnego urzędu Naszego, nie przestawaliśmy w kilku Naszych allokucyjach konsystoryjalnych i listach apostolskich głos Nasz podnosić, i Boga, oraz sprawy jego świętego Kościoła przez Chrystusa Pana nam poruczonéj, z całą żarliwością nieustannie bronić i praw téj apostolskiéj Stolicy, sprawiedliwości i prawdy przestrzegać, oraz nieprzyjaznych ludzi sidła odkrywać, błędy, fałszywe nauki potępiać, sekty bezbożne rozpraszać, i nad całéj trzody pańskiéj zbawieniem czuwać i starać się o nie.

Wstępując zatym w ślady dostojnych Naszych poprzedników, uważaliśmy za właściwe, na sobór powszechny, który już dawno Naszym był pragnieniem zebrać wszystkich wielebnych braci całego świata katolickiego biskupów, którzy powołani są do udziału w naszéj pieczołowitości. Ci bowiem wielebni bracia szczególną do katolickiego Kościoła zapaleni miłością i celujący wzorowym ku Nam i téj Stolicy Apostolskiéj przywiązaniem i posłuszeństwem, troskliwi o dusz zbawienie, mądrością, nauką i uczonością znamienici, wraz z Nami nad stanem spraw tak świętych jak publicznych najmocniéj bolejący, nic nie mają ważniejszego, jak swoje rady z Naszemi podzielić i połączyć, i zbawienne na tyla utrapień zostósować lekarstwo. Na owym bowiem soborze ekumenicznym, wszystko to najściśléj powinno być rozważonym i postanowionym, co głównie dotyczy w tych mianowicie najcięższych czasach, większéj chwały bożéj, nienaruszalności wiary, świetności służby Bożéj, wiecznego zbawienia ludzi, karności obojga duchowieństwa i jego zbawiennego i gruntownego wykształcenia i szanowania ustaw kościelnych, poprawy obyczajów, młodzieży chrześcijańskiéj, instytucyji i wspólnego wszystkich pokoju i zgody. Z szczególną zarazem żarliwością starać się o to należy, aby przy pomocy Bożéj wszelkie złe od Kościoła i świeckiego spółeczeństwa było usuniętym, aby biédni błądzący na właściwą prawdy, sprawiedliwości i zbawienia nawróceni byli drogę, aby po zgładzeniu występków i błędów czcigodna nasza religija i jéj zbawcza nauka wszędzie odżyła i coraz bardziéj krzewiła się i panowała, a tym sposobem pobożność, uczciwość, sprawiedliwość, miłość i wszelkie cnoty chrześcijańskie ku największemu spółeczeństwa ludzkiego pożytkowi istniały i kwitły. Nikt bowiem zaprzeczyć nie może, że Kościół katolicki i moc jego nauki nie tylko ma na celu wieczne zbawienie ludzi, lecz idzie na korzyść doczesnemu dobru ludów i prawdziwéj ich pomyślności, porządkowi, spokojowi i ludzkości, również umiejętności, postępowi i gruntowności, jak to świętéj i świeckiéj historyji roczniki najświetniejszemi czynami jasno i jawnie wykazują, i trwale, widocznie dowodzą. A ponieważ Chrystus Pan owemi słowy cudownie nas pokrzepia, wzmania i pociesza: *„Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“*, dla tego wątpić nie możemy, iż On na owym Naszym soborze w obfitości swéj łaski Bożéj obecnym być zechce, przez co wszystko to postanowić możemy, co do większego pożytku świętego jego Kościoła, w jaki bądź sposób odnosi się. Najgorętsze przeto do Pana, Ojca światłości w pokorze

in humilitate cordis Nostri dies noctesque fusis precibus hoc Concilium omnino cogendum esse censuimus.

Quamobrem Dei ipsius omnipotentis Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, ac beatorum ejus Apostolorum Petri et Pauli auctoritate, qua nos quoque in terris fungimur, freti et innixi, de Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium consilio, et assensu sacrum Oecumenicum et Generale Concilium in hac alma Urbe Nostra Roma futuro anno millesimo octingentesimo sexagesimo nono, in Basilica Vaticana habendum. ac die octava mensis Decembris Immaculatae Deiparae Virginis Mariae Conceptioni sacra incipiendum, prosequendum, ac Domino adjuvante, ad ipsius gloriam, ad universi Christiani populi salutem absolvendum, et perficiendum hisce Litteris indicimus, annuntiamus, convocamus et statuimus. Ac proinde volumus, jubemus, omnes ex omnibus locis tam Venerabiles Fratres Patriarchas, Archiepiscopos, Episcopos, quam Dilectos Filios Abbates, omnesque alios, quibus jure, aut privilegio in Conciliis Generalibus residendi, et sententias in eis dicendi facta est potestas, ad hoc Oecumenicum Concilium a Nobis indictum venire debere, requirentes, hortantes, admonentes, ac nihilominus eis vi jurisjurandi, quod Nobis, et huic Sanctae Sedi praestiterunt, ac sanctae obedientiae virtute, et sub poenis jure, aut consuetudine in celebrationibus Conciliorum adversus non accedentes ferri, et proponi solitis, mandantes, arcteque praecipientes, ut ipsimet, nisi forte justo detineantur impedimento, quod tamen per legitimos procuratores Synodo probare debebunt, Sacro huic Concilio omnino adesse, et interesse teneantur.

In eam autem spem erigimur fore, ut Deus, in cujus manu sunt hominum corda, Nostris votis propitius annuens ineffabili sua misericordia et gratia efficiat, ut omnes supremi omnium populorum Principes et Moderatores praesertim catholici quotidie magis noscentes maxima bona in humanam societatem ex catholica Ecclesia redundare, ipsamque firmissimum esse Imperiorum Regnorumque fundamentum, non solum minime impediant, quominus Venerabiles Fratres Sacrorum Antistites, aliique omnes supra commemorati ad hoc Concilium veniant, verum etiam ipsis libenter faveant, opemque ferant, et studiosissime, uti decet Catholicos Principes, iis cooperentur, quae in majorem Dei gloriam, ejusdemque Concilii bonum cedere queant.

Ut vero Nostrae hae Litterae, et quae in eis continentur ad notitiam omnium, quorum oportet, perveniant, neve quis illorum ignorantiae excusationem praetendat, cum praesertim etiam non ad omnes eos, quibus nominatim illae essent intimandae, tutus forsitan pateat accessus, volumus et mandamus, ut in Patriarchalibus Basilicis Lateranensi, Vaticana, et Liberiana, cum ibi multitudo populi ad audiendam rem divinam congregari solita est, palam clara voce per Curiae Nostrae cursores, aut aliquos publicos notarios legantur, lectaeque in valvis dictarum Ecclesiarum, itemque Cancellariae Apostolicae portis, et Campi Florae solito loco, et in aliis consuetis locis affigantur, ubi ad lectionem et notitiam cunctorum aliquandiu expositae pendeant, cumque inde amovebuntur, earum nihilominus exempla in eisdem locis remaneant affixa. Nos enim per hujusmodi lectionem, publicationem,

serca Naszego we dnie i w nocy niosąc modły, uznaliśmy za właściwe zwołanie tego soboru.

Dla tego ufni i wsparci samego wszechmocnego Ojca i Syna i Ducha św., oraz błogosławionych jego Apostołów Piotra i Pawła mocą, jaką My również na ziemi dzierzymy, za radą i przyzwoleniem wielebnych braci Naszych S. K. R. kardynałów, święty ekumeniczny i powszechny sobór w tym dostojnym mieście naszym Rzymie, w roku przyszłym 1869 w bazylice watykańskiéj odbyć się i na dniu 8 miesiąca grudnia w uroczystość Poczęcia Niepokalanéj Rodzicielki Bożéj Maryji Panny rozpocząć, daléj ciągnąć i z pomocą Boga, dla jego chwały i całego chrześcijańskiego ludu zbawienia zakończyć i spełnić się mający, tym listem wskazujemy, zapowiadamy, zwołujemy i postanawiamy. I dla tego chcemy, nakazujemy, aby wszyscy zewsząd tak wielebni bracia patryjarchowie, arcybiskupi, biskupi, jak ukochani synowie opaci, i wszyscy inni, którym z prawa lub z przywileju w soborach powszechnych zasiadania i objawiania swych zdań moc jest daną, na ten sobór ekumeniczny przez nas zapowiedziany przybyli, żądając, upominając, przestrzegając, i nie mniéj im w imię przysięgi, jaką Nam i téj Stolicy apostolskiéj złożyli, w imię cnoty świętego posłuszeństwa, oraz pod karami, jakie z prawa lub zwyczaju przeciw nieprzybywającym na uroczystości Soboru wymierzane i proponowane być zwykły obwieszczając i ściśle przepisując, iż, oprócz w razie słusznéj przeszkody, co jednak przez właściwych prokuratorów synodowi udowodnić będą winni, na owym św. soborze być obecnymi i mieć w nim udział są obowiązani.

Do téj atoli wznosimy się nadziei, że Bóg, w którego rękach są serca ludzkie, życzeniom naszym łaskawie sprzyjając, sprawi niewysłowionym swym miłosierdziem i łaską, iż wszyscy najwyżsi wszelkich ludów monarchowie i kierownicy, mianowicie katolicy, co dzień silniéj przekonywając się, iż największe dobra na społeczeństwo świeckie z Kościoła katolickiego spływają, i że on najsilniejszą jest mocarstw i królestw podporą, nietylko przeszkadzać nie będą, iżby wielebni bracia biskupi i inni wszyscy wyż wspomnieni na ten sobór przybyli, lecz owszem chętnie wspierać ich będą i dawać pomoc, oraz najgorliwiéj jak przystoji na książąt katolickich, współdziałać w tym, co na większą chwałę i tegoż soboru dobro wypaść może.

Aby list ten Nasz i wszystko co się w nim zawiera, doszło do wiadomości wszystkich, których dotyczy, i nikt z nich nie mógł tłómaczyć się niewiadomością, tym bardziéj, że nie do wszystkich, którym imiennie miałby być wręczonym bezpieczny przystęp stoji mu otworem, chcemy i nakazujemy, aby w patryjarchalnych bazylikach, lateraneńskiéj, watykańskiéj i liberyjańskiéj, gdy tamże mnóztwo ludu dla słuchania słowa Bożego zwykło się gromadzić, jawnie, donośnym głosem przez kursorów Naszéj kuryji, lub publicznych notaryjuszów był odczytany i po odczytaniu na podwojach rzeczonych Kościołów i na drzwijach kancelaryji apostolskiéj i w zwykłym miejscu na campo Flori, i na innych zwykłych miejscach był przylepiony, gdzie dla odczytania i wiadomości wszystkich czas jakiś pozostawiony być ma, a gdy stamtąd zdjęty będzie, przynajmniéj jego odpisy w miejscach tych pozostać mają przylepione. Za pomocą

affixionemque omnes, et quoscumque, quos praedictae Nostrae Litterae comprehendunt, post spatium duorum mensium a die Litterarum publicationis et affixionis ita volumus obligatos esse et adstrictos, ac si ipsismet illae coram lectae et intimatae essent, transsumptis quidem earum, quae manu publici notarii scripta, aut suscripta, et sigillo personae alicujus Ecclesiasticae in dignitate constitutae munita fuerint, ut fides certa, et indubitata habeatur, mandamus ac decernimus.

Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam Nostrae indictionis, annunciationis, convocationis, statuti, decreti, mandati, praecepti et observationis infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei, ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum ejus se noverit incursurum.

Datum Romae apud Sanctum Petrum Anno Incarnationis Dominicae Millesimo Octingentesimo Sexagesimo Octavo-Tertio Kalendas Julias.

Pontificatus Nostri Anno Vicesimotertio.

† EGO PIUS CATHOLICAE ECCLESIAE EPISCOPUS

Loco † Signi.

tego odczytania, ogłoszenia i rozlepienia, wszystkich i każdego z osobna, kogo rzeczony list nasz obejmuje, po upływie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia listu i rozlepienia jego, tak chcemy mieć zobowiązanymi i związanymi, jak gdyby im tenże wobec odczytany i wręczony został, a podpisy zaś jego, które ręką publicznego notaryjusza napisane lub podpisane i pieczęcią osoby w kościelnéj godności zatwierdzonéj zaopatrzone będą, aby pewną i niewątpliwą miały wiarę, nakazujemy i stanowimy.

Nikomu więc całkim nie wolno téj karty Naszego zapowiedzenia, zawiadomienia, zwołania, postanowienia, uchwały, polecenia, nakazu, prośby, niweczyć, lub z szaloną śmiałością wbrew niéj postępować. Jeżeli jednak kto dopuścić się tego zamierzy, niechaj wié, że ściągnie na siebie gniew Wszechmocnego Boga i błogosławionych Piotra i Pawła apostołów jego.

Dan w Rzymie u św. Piotra, roku Wcielenia Pańskiego 1868 w d. 29 czerwca.

Papieztwa Naszego 23go.

† **Ja PIUS katolickiego Kościoła Biskup.**

Znak † krzyża.

(Następują podpisy JJEE. kardynałów obecnych w kuryji).

M. kard. *Mattei* Pro-Dataryjusz.

Znak † pieczęci.

Reg. w Sekretaryjacie Brewów.

N. kard. *Paraccianni Clarelli.*

Widziano w kuryji, *D. Bruti.*

I. Cugnionius.

KORESPONDENCYJE.

(τ. χ.) **Z Francyji.**

(O. Lescoeur. — Kongres w Bernie. — Markiz de Bute. — Monte Cassino. — Adwokat w Saint-Louis. — Szkoły w Lille. — Biskup Rochelli. — *L'Univers* o ks. Bisk. Popielu. — Korespondent z Petersburga.)

Podawszy wam w poprzedniéj korespondencyji krótkie sprawozdanie z dzieła: *Męczennicy Uniaccy w Polsce,* przystępuję teraz do drugiego dzieła, wyszłego prawie w tymże samym czasie, napisanego przez ks. Lescoeur, oratoryjanina, p. t.: *Kościół Polski* etc. Dzieło to jest dalszym ciągiem dzieła tegoż samego autora wydanego w 1860 r. p. t.: *Kościół katolicki w Polsce.* Tamta część przedstawiała dzieje naszego Kościoła pod panowaniem moskiewskim do 1860 r.; a obecna skreśla pokrótce historyją katolicyzmu w Rossyji od 1860 do naszych czasów. Po téj historyji autor umieścił ważny dokument wydany w r. 1866 przez Stolicę Apostolską: *Wyłuszczenie poparte dokumentami wszystkiego, co Papież Pius IX. uczynił dla zaradzenia klęskom, dotykającym Kościół katolicki w Polsce i w Rossyji.* Ta część znana jest zapewne w Polsce, gdyż w swojim czasie była ogłoszona po wszystkich prawie dziennikach Europy, przynajmniéj w skróceniu. Przypominam tu tylko, że Wykład ten napisany przez Sekretaryjat Stanu dworu Rzymskiego, nabiera szczególnéj mocy i szczególnego dla nas interesu w skutek dokumentów, jakie doń są dołączone. Dokumenta w liczbie 100 zaczynają się od noty wręczonéj osobiście przez Grzegorza XVI. carowi Mikołajowi, podczas bytności tego ostatniego w Rzymie i odpowiedzi cara, a kończą się na przemówieniu obecnego Papieża Piusa IX., mianym na konsystorzu tajnym dnia 29 października 1866 r. Widzimy tu wszystkie akty urzędowe, mające jakąkolwiek styczność ze sprawami Kościoła w Polsce, wyszłe już to od Stolicy św., już od rządu moskiewskiego, już od jego ajentów, już wreszcie od duchowieństwa polskiego. Stąd można zrozumieć, jaką ważność ma ten zbiór aktów dla historyji Kościoła w Polsce, i jak niezbędną jest jego znajomość każdemu, ktoby chciał cokolwiek pisać w tym względzie lub znać dokładniéj dzieje ojczyste. Tam pokazuje się z jednéj strony w całéj świetności, czyli raczéj brzydocie, owa chytrość rządu moskiewskiego, którą Grzegorz XVI. nazwą *avita fraus* mianował; a z drugiéj strony troskliwość ojcowska, jaką Stolica święta, a szczególniéj Pius IX., nie przestają okazywać dla nieszczęśliwéj Polski, dla któréj największą boleścią są bezwątpienia klęski Kościoła. Ale wróćmy do krótkiéj historyji Kościoła polskiego, umieszczonéj na czele tego dzieła, która jest niejako wstępem do powyższego zbioru. Autor przebiega w krótkości wypadki, jakie miały miejsce na całéj przestrzeni Polski pod panowaniem Moskwy, a więc na Litwie, Białéj Rusi, Podolu i Ukrajinie, od r. 1860 t. j. od początku manifestacyji patryjotycznych. Opowiadanie to jest tak dokładne, że my, cośmy patrzali na nie, nie mamy tu nic do zarzucenia, nic do sprostowania. Rozumie się, że przy tym opowiadaniu autor zwraca szczególniejszą uwagę na ducha religijnego tych manifestacyji; na udział w nich duchowieństwa i na przejścia, jakim Kościół katolicki uległ w ciągu tych lat sześciu brzemiennych tylu klęskami i zawiedzionymi nadziejami. Ks. Lescoeur wspomina, o ile duch religijny, o ile życie Kościoła było związane z życiem politycznym narodu polskiego. Póki naród żył politycznie, póty Kościół

był w stanie kwitnącym; byt polityczny narodu upadł, Kościół zaczął doznawać prześladowań i klęsk rozlicznych na całéj przestrzeni dawnéj Polski. Wśród największego ucisku, Kościół utrzymywał po części tego ducha; niepodobieństwem więc było, aby z silnym rozbudzeniem się życia patryjotycznego, Kościół nie brał udziału w tym ruchu. Tu autor unika błędu, w jaki wielu duchównych francuzkich i włoskich, a nawet, niestety, i polskich popadło, przypisując cały ruch ostatni rewolucyji socyjalnéj i oskarżając duchowieństwo polskie o usposobienie czysto rewolucyjne. Ci to duchowni poddawali Moskwie broń, która przeciw nam walczyła, i mimo woli może dyskredytowali sprawę naszą u Stolicy Apostolskiéj, wzniecając marę Mazziniego tam, gdzie o nim nikt nie pomyślał. Szczęściem, że Pius IX. jest wyższym nad wszystkie słabości ludzkie, a orlim, natchnionym swym wzrokiem z wyżyn Watykanu sięga w głąb' zbolałego serca narodu i umie rozróżnić boleść narodu polskiego od zachcianek włoskiego agitatora. Autor nie zaprzecza, że niektórzy duchowni byli przejęci duchem rewolucyjnym, ale twierdzi wymownie i dowodzi, że to nie była wcale ta rewolucyja, która na Zachodzie dąży do wywrotu społecznego ustroju, opartego na zasadach wiary i miłości. Pozwólmy wreszcie w tym względzie mówić samemu autorowi, z którego tu kilka słów przytaczam: „Zniesienie zakonów i mnóztwa seminaryjów, systematyczne poniżanie wychowania, postawiły duchowieństwo polskie w położeniu wyjątkowym względem innych duchowieństw Europy. A jeżeli powiadają, że wielu duchownych polskich w czasie ostatnich wypadków zostawało pod wpływem rewolucyjnym, my nie zaprzeczamy temu; ale zarazem musimy dodać, że robili to prawie bezwiednie i w skutek nieszczęśliwego wychowania, jakie im dawano. Przyzwyczajeni od dziecięctwa słuchać professorów moskiewskich, którzy wyklinali w ich obecności razem narodowość polską i rewolucyją, nauczyli się mięszać je obiedwie. Iluż to młodzieńców dwudziestoletnich nasłuchawszy się ciągle, że rewolucyjonista a Polak są dwa wyobrażenia jednakowe, uwierzyli w to nakoniec; a wspierając rewolucyją myśleli, że służą Bogu i ojczyźnie.“ Może i ten sąd o duchowieństwie polskim jest jeszcze za surowy, gdyż im przypisuje zanadto niewiadomości, zawsze jednak autor odkrywając jednę z przyczyn rewolucyjonizmu w Polsce, wskazuje zarazem jego naturę, a przez to usprawiedliwia go po części. Niepodległość Polski — oto jest rewolucyja polska! — Powiedziawszy to ogólnie o usposobieniu rewolucyjnym Polaków i ich duchownych, ks. Lescoeur obmywa komitet centralny i jego działania z tendencyji demagogicznych. Wskazawszy jacy byli piérwsi bohatérowie ostatniego powstania, tak o nich mówi: „Pomimo wszystkiego, co powiedziano o kierunku socyjalnym i namiętnościach powstańczych tych bohaterskich bojowników, pewnym jest, że byli ożywieni duchem czysto patryjotycznym; domagali się oni tylko niepodległości ziemi rodzinnéj, i okazywali wszędzie uczucia religijne, tak rzadkie pomiędzy rewolucyjonistami. Zwracając ku ludowi piérwsze wezwanie do broni (22 stycznia 1863), *Komitet centralny* ogłosił lud wiejski wolny od wszelkich ciężarów; ale w tym wykonywał on tylko poprzednie postanowienia Towarzystwa rólniczego, a przytym zapewniał wynagrodzenie właścicieli. Ogłosił następnie wolność obywateli i ich równość w obec prawa bez różnicy wyznania i stanu; alež to są zasady uświęcone w społeczeństwie dzisiejszym; i szukanoby napróżno w tych aktach, jako i w późniejszych postanowieniach, najmniejszéj oznaki ducha przewrotu antyspołecznego.“ — Autor przytacza następnie wyjątek z jednego aktu Rządu narodowego, w którym tenże przypomina Europie, że nigdy wśród całego powstania mowy nie było o zasadach antymonarchicznych. — Takie i tym podobne wywody, udział duchowieństwa w ruchu, nawet najwyżéj stojących i najzacniejszych kapłanów, jak ks. Felińskiego i ks. Rzewuskiego, którzy wygnaniem stałość swoją przypłacili, powinnyby przekonać nieprzyjaciół naszéj sprawy, że nie o przewrót społeczny, ale o niepodległość ojczyzny i postęp chrześcijański chodziło walczącym i całemu narodowi. — Z takim duchem umiarkowania i szczéréj przychylności dla sprawy uciśnionéj Polski, ks. Lescoeur podaje krótki rys dziejowy ostatnich lat kilku w naszym narodzie i w Kościele. — Tak to dzieło, jak poprzednie, o którym dawniéj pisałem, są nieocenionymi materyjałami do historyji Kościoła naszego w tym wieku; a niezmordowanym i światłym autorom należy się serdeczna wdzięczność za to podjęcie sprawy Kościoła polskiego w Europie. Podczas kiedy jednym z naszych pisarzów bojaźń, drugim nieczynność nie pozwala skréślić dziejów krwawéj martyrologiji katolicyzmu na ziemi polskiéj, obcy przynajmniéj nie pozwolą puścić w niepamięć tylu poświęceń, tylu wzniosłych przykładów pobożności i bohatérskiego wytrwania! —

Pisałem wam już nieco o kongresie robotników w Brukseli, teraz wypada mi pisać o *kongresie pokoju* odbywającym się w *Bernie*. Niestety, wolałbym nie pisać o tym, nie zakrwawiać serc poczciwych widokiem smutnego zapomnienia się, do jakiego dochodzą ludzie, przypisujący sobie posłannictwo utrwalenia wolności i pokoju na ziemi. Ale trzeba pisać o złem i dobrem. O dobrem, aby je naśladować, o złem, aby je zwalczać. Nie wspominam tu o propozycyjach wniesionych na kongresie, a tyczących się kwestyji nie mających wprost związku z religiją, przystępuję od razu do kwestyji religijnéj. Na posiedzeniu dnia 25 września professor Barni przedstawił następującą propozycyją:

„Zważając, że jedynie system zupełnego rozdziału *kościołów* od państwa może się pogodzić z wolnością obywateli i ustaleniem pokoju pomiędzy ludami: Kongres oświadcza się za tym systemem i wyraża życzenie, aby był zaprowadzony jak najprędzéj wśród ludów, mających stanowić Stany Zjednoczone Europy. — W następstwie tego kongres domaga się zniesienia wszelkiego uznania urzędowego wyznań; zniesienia wszelkich konkordatów i wszelkich budżetów wyznań; zakazu wszelkiego nauczania religijnego w szkołach publicznych. — Protestuje przeciw utrzymaniu władzy świeckiéj Papieża, i przeciwko wszelkiéj interwencyji, mającéj na celu utrzymanie téj władzy; jako też widzi *w każdym papieztwie* podburzenie i prowokacyją do tyraniji i niewolnictwa.“ — Ta rezolucyja przyjętą została większością głosów 65 przeciw 35. Myślicie może, że te 35 głosów mniejszości były opozycyją przeciw rezolucyji na korzyść zdania umiarkowańszego. Nie — przeciwnie. Te głosy poszły za poprawką pana Wyruboff, redaktora dziennika: *Révue positiviste,* która brzmi jak następuje: „Zważając, że wszelka religija jest zaporą przeciw rozwinięciu rozumu ludzkiego, i że dopóki ten rozum nie będzie rozwinięty, ludy służyć będą za narzędzie klasom rządzącym i uprzywilejowanym, które je popychają ku wojnie: Kongres stawia na porządku dziennym badania śro-

dków praktycznych, mogących uwolnić ludy od doktryn religijnych.“ Nie przytaczam tu mów, jakie służyły do rozwinięcia tych zadań, ale to muszę wspomnieć, że się znalazł niejaki pan Rougemont, ojciec pastora protestanckiego, który miał odwagę odezwać się z nieśmiałością, że jest jeszcze za nadto „zagrząśnięty w błocie“, aby mógł się pozbyć wiary w Boga. Wyrzucał on następnie kongresowi w Liège, że na nim powiedziano, iż jeżeli potrzeba poświęcić 50,000 głów dla utrwalenia wolności, to się nie cofnie przed tym. Natenczas jeden z członków tego kongresu, obecny w Bernie, starał się zbijać prawdziwość tego przytoczenia, a w końcu dodał: „Kongres ogłosił się nieprzyjacielem Boga, gdyż jest przyjacielem ludzkości.“ — P. Bakunin, sławny liberał moskiewski, autor propozycyji rossyjsko-polskiéj, nacechowanéj radykalizmem najdaléj posuniętym, wyrzekł: „W imię to moralności potrzeba uderzać na religiją. Jestem przekonany, że dopóki istnieje uznanie Boga, dopóty wszelka wolność jest niemożliwą, ponieważ jestem obowiązany poddać się Bogu, którego wielbę, a przez to tracę moje wolne zdanie. Aby zniszczyć zupełnie wszelkie religije, potrzeba przykuć do ziemi wszystkie nadzieje biednych ludów!“ Nie wiem, którzy to Polacy należeli do wspólnéj redakcyji propozycyji Bakunina, i nie wiem, jak jeszcze długo będą Polacy, którzy się pozwolą oszukiwać liberałom moskiewskim. — Inne posiedzenia kongresu zajęte były innymi zadaniami, mającemi za przedmiot zaprowadzenie zupełnego komunizmu, zniesienie własności i zamożnego mieszczaństwa, przy których odzywały się głosy najzaciętszego radykalizmu, radzącego wywrócić wszystko, co dziś istnieje na świecie, aby odbudować nową zupełnie społeczność. Znalazły się także i kobiety, które zabierały głos na kongresie i przemawiały z zapałem za równouprawnieniem kobiet i przypuszczeniem ich do używania wszystkich praw politycznych na równi z mężczyznami. Zgromadzenie przyklaskiwało hucznie tym mowom. Ta kwestyja równouprawnienia kobiet podniesioną została silnie w ostatnich czasach w Angliji, gdzie kobiety domagają się koniecznie prawa wyborców; czy im to będzie dozwolone, nie wiem; ale to łatwo przewidzieć, że kobiéty raz przypuszczone do prawa wybierania, domagałyby się następnie prawa być wybieralnymi, i mielibyśmy wkrótce parlamenty mięszane z mężczyzn i kobiet!!

Dzienniki francuzkie i inne donosiły niedawno o nawróceniu się do katolicyzmu sławnego doktora anglikańskiego Pusey; wiadomość ta pokazała się wkrótce potym fałszywą; niemniéj jednak jest widocznym zwrot Anglików ku katolicyzmowi. Niedawno *markiz de Bute* doszedszy do pełnoletności, przeszedł na łono prawdziwego Kościoła. Markiz ten posiada majątek, przynoszący mu 7,500,000 franków rocznéj renty, czyli 25,000 fr. dziennego dochodu! Cóż mogło skłonić podobnego bogacza do porzucenia protestantyzmu? Zapewne nie żadne ziemskie widoki, tylko głęboki namysł, wewnętrzne silne przekonanie, a przytym łaska Boża, która oświeciła umysł i poruszyła jego serce. Aby usunąć wszelką wątpliwość, markiz napisał te kilka słów do dziennika *Globe*, wychodzącego w Londynie: „Upoważniam pana do oświadczenia publicznie, że rzeczywiście przeszedłem na łono Kościoła rzymskiego.“ — Z drugiéj strony dowiadujemy się, że wiele zakonów wygnanych z Włoch, a między innymi zakonnicy sławnego opactwa *Monte-Cassino* mają się przenieść do Angliji, gdzie lordowie dają im chętnie ziemię i fundusze na osiedlenie się. A tak protestancka Anglija bierze spadek katolickich Włoch, i zapewne będzie umiała go użyć na przywrócenie dawnéj świetności katolicyzmu, zniesionego przez Henryka VIII. Ten sam duch powrotu do prawdy daje się spostrzegać i z drugiéj strony Atlantyku w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, gdzie obok tylu sekt rozmajitych Kościół katolicki czyni coraz nowe zdobycze. Oto jeden z najznakomitszych adwokatów miasta Saint-Louis-Missuri uczynił w tych czasach wyznanie wiary katolickiéj. Donosi on o tym jednemu ze swych przyjaciół w tych słowach: „Będziesz zdziwiony nowiną, którą Ci donoszę. Zeszłéj soboty ochrzcony zostałem w kościele katolickim. Jest to skutek badań i modlitw podejmowanych przez ciąg dwóch lat. Zdaje mi się, że jestem teraz 15 milijonów mil bliżéj Jezusa Chrystusa niż przedtym; czytaj 15. rozdział św. Jana w twéj bibliji, a potym powiedz mi, czy jesteś katolikiem czy niewiernym.“ —

Pisząc wam kiedyś o działaniach wolnomularstwa we Fracyji, wspomniałem, że rada miejska miasta Lille złożona po większéj części z frankmasonów odebrała wszystkie szkoły elementarne miejskie Braciom szkół chrześcijańskich. Katolicy tego miasta postanowili prywatnemi staraniami i funduszami zastąpić to, co rada miejska urzędowo zniosła. Oto już w trzech parafijach miasta założono szkoły prywatne, które oddano kierownictwu Braci, a wkrótce zapewne wszystkie parafije będą posiadały podobne zakłady. Mieszkańcy zwrócą się znowu z chęcią do Braci, z których kierunku byli bardzo zadowoleni, a rada miejska nie dopnie swego celu.

Mieszkańcy departamentów południowo zachodniéj Francyji skazani na różne kary za bezprawia popełnione w maju w czasie ruchów nieprzyjaznych duchowieństwu zostali niedawno ułaskawieni wyrokiem cesarskim. Mogło to zdziwić niejednego, dla czego kary i tak nieznaczne same przez się zostały opuszczone ludziom, którzy na nie istotnie zasłużyli. Otóż rzecz tak się miała. Biskup Rochelli, ks. Thomas, odbywał wkrótce po tych ruchach wizytę pasterską swéj dyjecezyji. Zwiedzając miejsca, które niedawno były teatrem zajść smutnych, doznał w nich najświetniejszego przyjęcia. Mieszkańcy chcieli mu okazać w ten sposób żal serdeczny z dokonanych bezpraw i dowieść, że nie mają nic wspólnego z podżegaczami, którym się dali uwieść chwilowo. Biskup rozrzewniony tym widokiem ludu, wracającego na dobrą drogę, wstawił się sam do cesarza za skazanymi i uzyskał dla nich ułaskawienie od kar, które jeszcze mieli do poniesienia. W ten sposób uwolnieni od reszty kar dyjecezyjanie będą mogli znowu ocenić łagodność prawdziwie ojcowską tych, przeciwko którym niebacznie powstali. —

Na zakończenie obecnéj korespondencyji przytaczam tu kilka słów z *l'Universa*, tyczących się ks. Biskupa Popiela. „Ks. Popiel, Biskup Płocki, wywieziony z rozkazu cara do Archangielska, w młodości swojéj uczył się teologiji w Louvain (Lowanium); nieco późniéj, już jako kapłan, przebywał krótki czas w Paryżu. Ci, którzy mieli zaszczyt poznać go wówczas bliżéj, nie zapomną nigdy uprzejmości i wyższości jego umysłu, dobroci i czułości serca, gorącéj jego wiary i miłości świętego Kościoła. Cieszyli się też wszyscy i składali dzięki Bogu dowiedziawszy się z dzienników o jego wywiezieniu na biskupstwo: nie zdradzi on nigdy Kościoła, mówiliśmy sobie. Wszakże nasze uczucia pełne szacun-

ku, były pomięszane z pewnemi obawami, wiedząc na jakie niebezpieczeństwa narażony jest w Rossyji Biskup wierny swemu posłannictwu. Dziś doznajemy znowu wielkiéj radości na wspomnienie łaski, jaką Bóg udzielił księdzu Popielowi, pozwalając mu cierpieć dla jego imienia i zasłużyć na nazwę wyznawcy wiary; ale radość ta połączona jest ze łzami. Pojawił się on tylko na krótko pomiędzy nami i to już dość dawno temu, a jednak ani czas, ani odległość nie zatarły wrażenia, jakie zostawił między nami; a wspomnienie o prześladowaniu, które ponosi, o wszystkich cierpieniach fizycznych i moralnych, na jakie jest skazany, rozdziera nam serce pełne wspomnień o nim. Połączywszy żałobę naszą z żałobą jego owczarni, łączymy z nią także nasze modlitwy, aby Bóg dał Biskupowi Płockiemu siłę do dźwigania krzyża, aby go zachował dla Kościoła, aby go mu oddał, aby dał cesarzowi Aleksandrowi łaskę poznania niegodziwości swojich postępków, i odjął mu upór w nich wytrwania.“ — Jeden korespondent do dziennika *l'Union,* pisujący z Petersburga, wspomina o jakimś zwrocie ku łagodności, jaki się miał okazać w tym czasie na dworze carskim. Rząd niby się spostrzegł, że postępowaniem dotychczasowym nic nie zyska na Polakach i ma do nich łagodniéj przemawiać. Wywiezienie ks. Popiela, a następnie ks. Majerczaka,*) Biskupa, a raczéj Wikaryjusza Apostolskiego Kieleckiego, o którym w tych dniach czytaliśmy, pokazują kłamliwość doniesień korespondenta. Czas prześladowań nie minął; wiek katakomb trwa w całéj swéj sile! —

(τ. χ.) **Z Francyji** 5 października.

(Petycyja do Papieża Anglików. — O. Martinow S. J. — Kongres w Will. — Kongres we Fryburgu. — Archiwa reformacyji. — Biskup Mermillod. — Ministeryjum belgijskie. — Król Belgów. — Minister Bara. — Arcybiskup Déchamps. — Siècle. — Kupiec paryzki. — Aleksander Potocki.)

Niektóre dzienniki religijne ogłaszają petycyją katolików i protestantów angielskich, upraszającą Papieża, aby z okoliczności Soboru skreślił uroczyście podstawy prawa narodów, a w szczególności, aby oznaczył zasady, na których opierając się, możnaby rozróżnić wojnę prawną od nieprawnéj. Proszący żądają po prostu „odrodzenia społecznego przez sprawiedliwość i prawa Bozkie pod sankcyją, tłomaczeniem i zastósowaniem Biskupa rzymskiego;“ a co jest najważniejsza, jak się wyrażają sami proszący, „w sercu to jednego z protestantów Bóg zasiał i wzrość dozwolił temu przedsięwzięciu katolickiemu.“

Ojciec *Martinow,* Jezujita w Wersalu, wezwany został do Rzymu dla wzięcia udziału w pracach przygotowawczych Soboru. Jako uczony Rossyjanin, posiadający znajomość swego kraju, ma on być bardzo użytecznym w rzeczach tyczących się Rossyji, a mających się rozbierać na Soborze. Co do zaproszenia monarchów katolickich na Sobór, kwestyja, zdaje się, nie jest jeszcze stanowczo rozwiązana; księża Jezujici mają się zająć wygotowaniem memoryjału w tym względzie. —

Nim się zbierze ów wielki Sobór powszechny, wypada nam zwrócić pilną uwagę na cząstkowe zebrania katolików, mające działać przeciw zebraniom nieprzyjaciół Kościoła. Umieściliście w *Tygodniku* krótkie sprawozdanie z kongresu katolickiego w Bambergu; podobny kongres odbył się w mieście Will, w kantonie St. Gallen, dla katolików szwajcarskich. Pisałem wam kiedyś o wojnie zaciętéj, prowadzonéj przeciw Kościołowi szwajcarskiemu, teraz muszę wspomnieć, jak się ten Kościół broni, utrzymuje i rozszérza. Kongres w Will składał się z członków *Stowarzyszenia Piusa IX.* (Pius-Verein), które od czasu do czasu powtarza zebrania swoje. W tym roku zebranie było bardzo liczne, i wszystkie kantony Szwajcaryji, pomimo oddalenia i trudnéj komunikacyji, były tam reprezentowane. Jeden z reprezentantów duchowieństwa kantonu, Berne, opisał wszystkie trudności, z jakiemi katolicy tamtejsi walczyć muszą. Zapewnił jednak, że pomimo zakazu odbywania świąt katolickich, pomimo odsunięcia zakonów od nauczania publicznego, pomimo pogróżek rzucanych przeciw duchownym i świeckim, mającym najwięcéj wpływu, katolicy berneńscy nie tracą odwagi i postanowili własnemi siłami walczyć w obronie wiary swych ojców. Ks. Greith, Biskup St. Gall, bronił wymownie Kościoła przeciwko zarzutowi, jakoby ten był nieprzyjaznym nauce, oświacie i postępowi. Rozmajite sprawozdania, złożone przez członków Pius-Vereinu, okazują znaczny postęp Stowarzyszenia: wewnętrzne missyje Szwajcaryji, Stowarzyszenie czeladników, rzemieślników katolickich, upowszechnianie dobrych książek, wszystkie te dzieła nabrały w ostatnich latach znacznego wzrostu. Nakoniec zdano sprawę z kroków poczynionych u Stolicy Apostolskiéj w celu kanonizacyji błogosławionego Mikołaja de Flueh, proboszcza w Saruen, który po kanonizacyji ma zostać szczególnym patronem Szwajcaryji.

Drugie zgromadzenie odbywało się we Fryburgu, było to *Stowarzyszenie studentów szwajcarskich,* mające równoważyć Stowarzyszenie protestanckie w Zolfingu. Członkowie jego uczą się zawczasu bronić interesów wiary i przygotowują do godnego sprawowania urzędów publicznych. — *Pius-Verein* wydelegował ze swéj strony komisyją, mającą się zająć zredagowaniem dziejów reformacyji w Szwajcaryji, dziejów opartych na aktach urzędowych i najwiarogodniejszych dokumentach. Piérwszy zeszyt, *Archiwów reformacyji,* zawierający dzieje jéj od 1524—1534 ukazał się już w druku. Zawiera on wiele ciekawych szczegółów dowodzących, jakich to intryg używano w tym czasie do zagłady katolicyzmu; jak często fanatyzm reformatorski prowadził do czynów niezgodnych z patryjotyzmem i z dobrem ojczyzny. —

Obok tych prac katolików, protestanci chcieli zadać nowy cios Kościołowi w Genewie. Śmiały krok Piusa IX., przywracający hierarchiją kościelna w Szwajcaryji, a mianowicie w Genewie, apostolskie prace ks. Mermillod, koadjutora Genewskiego, obudziły nienawiść protestantów, którzy koniecznie chcieli wykazać w tym postępowaniu przełamanie praw krajowych i mięszanie się Papieża do spraw wewnętrznych Szwajcaryji. Wystąpili oni z tymi zarzutami na Radzie kantonalnéj genewskiéj. Ale na szczęście Rada ta nie poszła za przykładem Rady Berneńskiéj i uznała, że w postępowaniu ks. Mermillod i katolików genewskich, nie widzi nic przeciwego prawom krajowym i prawdziwemu patryjotyzmowi. Katolicy genewscy znaleźli wkrótce sposobność okazania swych uczuć z powodu rozdawania nagród uczniom Braci szkół chrześcijańskich. Po odbytéj ceremonii uczniowie wraz z rodzinami i innymi mieszkańcami udali się pod okna mieszkania ks. Mermillod, gdzie okrzykami na cześć jego wydawanemi okazali mu swą wdzięczność i przywiązanie za jego poświęcenie i trudy podejmowane

---

*) Dzienniki donoszą, że ks. Biskup Majerczak przystał na wolą Rządu i pojechał na synod do Petersburga.
Red. Tygod.

w utrzymaniu i rozszérzaniu katolicyzmu w Szwajcaryji. A tak wszędzie, gdzie jest trucizna, znajduje się i lékarstwo; powiedziałem już, że walką jest życie Kościoła na ziemi; tryjumf zupełny z pewnością nastąpi, a im walka jest zaciętsza, tym zwycięztwo będzie świetniejsze.

Pomówiwszy trochę o Szwajcaryji, przenieśmy się teraz do *Belgiji.* Ministeryjum belgijskie przygotowuje prawo, mające na celu odebranie wszelkich dóbr duchowieństwu katolickiemu i nową organizacyją hierarchiji kościelnéj, ścieśniającą wielce wolność Kościoła i poddającą go pod wpływ rządowy. Prawo to ma być poddane pod rozbiór Izb belgijskich, jak tylko zwołane, zostaną. Skoro się rozpoczną, będę się starał podać treść prawa i rezultat rozpraw; teraz nadmienić mi wypada, że już oddawna w Belgiji toczy się walka przeciw wolności Kościoła. Walka ta przybrała wiele wagi od czasu, kiedy lat kilka temu ministrem sprawiedliwości i wyznań został mianowany niejaki Bara, człowiek młody znany z roli, jaką odgrywa w lożach masońskich i ze swéj nienawiści ku Kościołowi. P. Bara został mianowany ministrem jeszcze przez nieboszczyka króla Leopolda I. Mówiono wiele o mądrości i głębokim rozumie politycznego zmarłego monarchy; był on używany często na rozjemcę w wielu sprawach spornych między monarchami europejskiemi i często udawało mu się dojść do pożądanego celu. Ale król, ten założyciel nowéj dynastyji belgijskiéj, nim został królem Belgów, był wplątany także w towarzystwa tajne, i został im wiernym do śmierci. Niepamiętny na to, że Belgowie podnieśli chorągiew buntu przeciw Holendrom w imię katolicyzmu, równie jak narodowości, protestant z urodzenia, frankmason z adopcyji, nie wiele się opiekował Kościołem, do którego cała Belgija należy; owszem podawał silną pomoc swym *braciom.* Stąd walka przeciw Kościołowi przybrała znakomite rozmiary i dotąd trwa w całéj swéj sile, szczególniéj pod protekcyją obecnego ministra wyznań. Dzisiejszy król, acz katolik, związany konstytucyją przedtym, idąc w ślady ojca, nie może lub nie chce zatrzymać prądu raz całéj sprawie nadanego. Dla tego, choć powiadają, że się długo wahał dać swoje przyzwolenie na przedstawienie prawa, musiał w końcu ustąpić. Prawo przedstawione zostanie Izbom, a choć niewiadomo jeszcze, czy je Izby przyjmą, zawsze jednak Kościół dozna nowych cierpień, a duchowieństwo będzie zmuszone wytrzymać nowe walki, a może i prześladowania. Duchowieństwo przygotowane jest na to; widzi z boleścią projekt prawa i czuje się w obowiązku protestowania. Wierne jednak zasadzie uszanowania *dla prawéj władzy,* przyjmuje postawę pełną godności i rezygnacyji. Niedawno, z powodu ciężkiéj choroby najstarszego syna królewskiego, duchowieństwo odprawiało dobrowolnie nabożeństwo za uzdrowienie chorego księcia. W tym samym czasie Prymas Belgiji, Arcybiskup Malines *ks. Deschamps,* znajdował się w pałacu królewskim, gdzie się widział z królem. Ten ofiarował mu wstęgę orderu Leopolda; zacny Prałat odpowiedział, że pomimo całego szacunku, jaki ma dla téj łaski monarszéj, nie może jéj przyjąć w obecnych okolicznościach. I rzeczywiście przyjęcie nominacyji, na któréj stałby podpis pana Bara, autora praw nieprzyjaznych Kościołowi, czyż nie byłoby oznaką zezwolenia i zgody, a nawet wspólnictwa tam, gdzie protestacyja i nagana jest konieczną? Nie tytułami to i orderami, ale sprawiedliwością można sobie zjednać dygnitarzy kościelnych, którzy prawdziwie czują wielkość swego powołania, którzy mając sobie powierzoną opiekę duchownych potrzeb swych owczarni, gotowi są oddać dusze za owce im w opiekę oddane.

Wymowniéj niż wszystkie najzaciętsze deklamacyje przeciw Kościołowi, przemawiają za nim same fakta okazujące wzrost jego i ciągły postęp wśród ludzkości tam nawet, gdzie liczy największych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele sami muszą nieraz wyznać te fakta, tak one są widoczne, niezbite. I tak *Siècle* jakiś czas temu zadał sobie pracę obrachować dary dobrowolne, złożone przez wiernych we Francyji w ciągu ostatnich lat 5 na seminaryja, szkoły katolickie i Stowarzyszenia religijne. Dary te dochodzą do 22,983,856 franków, co wynosi około 4½ milijonów na rok. Cała ta suma zebrana jest z tych susów, które wierni rzucają na tace w kościele, w czasie kwest odbywanych podczas nabożeństwa. Kiedy rewolucyja zabrała fundusze kościelne, kiedy rządy zaprzestały wspierać Kościół opieką i datkami swojimi, Kościół znalazł to wsparcie u wiernych. A tak postępuje on o własnych siłach, a postępuje pomimo wszystkich usiłowań nieprzyjaciół, i skoro własnemi siłami odniesie zwycięztwo, wywalczy sobie wolność działania, wolność rozwoju i wywierania wpływu wszelkiemi prawemi środkami, wtedy zwycięztwo jego, nie oparte na żadnéj sile materyjalnéj, ale na sile moralnéj, będzie prawdziwym zwycięztwem. Dziś już widać we Francyji oznaki tego zwycięztwa. Przy pomocy jedynie tych składek i zebranych z nich funduszów szkoły katolickie we Francyji rozwijają się nadzwyczajnie; zakony mezkie i żeńskie wzrastają w siłę, dobroczynne prywatne zakłady mnożą się nieustannie. Pojmujemy dobrze, że *Siècle* gniewa się na te milijony, złożone dobrowolnie na utrzymanie szkół katolickich, bo ze szkół to właśnie zaczyna się odrodzenie narodu. Ze szkół wychodzą młodzieńcy i dziewice, którzy formują się potym na prawych, mających wiarę i moralność urzędników i żołnierzy, na chrześcijańskich ojców, na pobożne żony i matki. Ale co ważniejsza, młodzież ta staje się czasem apostołami wśród rodzin, służy do nawrócenia ojców i matek, mężów i braci, którzy dotąd nie postępowali drogą przez religiją wytkniętą. Za przykład posłuży tu małe zdarzenie, które ks. Biskup Ségur miał sposobność widzieć niedawno. Pewien bogaty kupiec paryzki obojętny w rzeczach religiji i nieprzyjazny wszelkim praktykom pobożności, umieścił jednak dwie córki swoje na pensyji, gdzie były wychowane po katolicku. Owdowiawszy wziął on do siebie starszą córkę, która doszła lat szesnastu i powierzył jéj gospodarstwo domowe. Wprowadzając w czyn zasady zaczerpnięte na pensyji, dziewica oddała się sprawom domowym z całym poświęceniem, nie zaniedbując przytym żadnego z obowiązków religijnych. Spełnianie jednak tych ostatnich musiała ukrywać, aby nie ściągnąć na się gniewu ojcowskiego i nie stać się przyczyną niezgód domowych. Ojciec był bardzo zadowolony z zarządu córki; ale razu jednego spostrzegł ją wracającą z kościoła wraz ze swoją służącą i wtedy zapytał ją, czy przystępowała do Komuniji. „Tak jest mój ojcze, odpowiedziała córka, i modliłam się za ciebie.“ . „Czy komunikujesz często,“ zapytał cierpko ojciec. „Tak jest ojcze, mam to szczęście bardzo często. Tam to czerpię siłę do spełnienia mych obowiązków, a szczególniéj uczę się być tym, czym jestem dla ciebie.“ — Ojciec zamilkł na chwilę i zniżył głowę. Skoro ją podniósł po chwili, oczy jego były łez pełne, a uścisnąwszy swą córkę, rzekł do niéj: „Jakżem szczęśliwy, że mam taką, jak ty, córkę.“ Nawrócenie ojca stało

się faktem spełnionym. Nie dziw, że *Siècle* gniewa się na dobrowolne datki służące do utrzymania szkół, z których podobni apostołowie wychodzą. —

Dzienniki francuzkie oddają wielkie pochwały *Aleksandrowi Potockiemu*, zmarłemu na wychodztwie w Dreznie na dniu 24 sierpnia. Napis ułożony przez niego samego, a wyryty na grobowcu: „Aleksander Potocki, wychodziec polski, zmarły po 70 latach cierpień,“ jest wymownym streszczeniem jego życia. Znany on był najbardziéj ze swéj dobroczynności; to też nietylko całe wychodztwo, ale i bardzo wielu mieszkańców Drezna odprowadziło zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Pokój duszy jego!

Kornela Ujejskiego reformatorskie zapędy.

W nr. 171 *Czasu* krakowskiego korespondent lwowski pisze o znanym poecie Kornelu Ujejskim: „P. Kornel Ujejski ogłasza w *Gazecie narodowéj*, że występuje z Towarzystwa demokratycznego i z gremialnéj redakcyji *Dziennika lwowskiego*. Kilku obywateli, zwolenników poety, zapytało go publicznie o przyczynę wystąpienia. Kornel Ujejski w liście otwartym oświadcza na tę interpelacyją, że przekonania jego o demokracyji wypływają z *uczucia chrześcijańskiéj miłości bliźniego i łączą się z wiarą, z uszanowaniem dla Kościoła i jego hierarchiji*.

„Na piękne ustępy listu otwartego p. Ujejskiego, w którym *poeta potęguje miłość kraju i ludzi wiarą i prawowitością religijną*, odpowiedź *Dziennika lwowskiego* stawia *Papieża niżéj Cara, słowo, które hańbi usta polskie*. Nazywa stanowisko piewcy skrajnym i uskarża się, *że powstanie* w obozie klerykalno-arystokratycznym *wielka radość:* bo oto jeden grzésznik nawrócony!

„Do słów tych dodać można, że zawsze w Kornelu Ujejskim *tkwiło uczucie głęboko religijne,* i tylko ta potęga wzniosła go do sfer tak wysokich, które w swéj żałobnéj wyśpiewał pieśni.“— Nie wątpimy, że to w szczérości serca, choć nam po przeczytaniu „Odpowiedzi Kornela Ujejskiego na list otwarty jego przyjaciół, jako też artykułu jego p. t. „List pasterski Najprzewieleb. arcybiskupa lwowskiego“ trudno pojąć, jak można było podobny sąd o p. Kornelu Ujejskim sobie utworzyć.

Nasze zdanie całkim jest inne. Wyłuszczymy powody, które nas zniewalają do tego, że inaczéj sądzim wystąpienie to najnowsze pana Kornela Ujejskiego.

Nie będziem mu odmawiali „uczucia głęboko religijnego,“ bo sąd takowy nam niedozwolony, ile, że go nie znamy z osoby. Za to żadną miarą nie przyznajemy mu, żeby „miłość kraju i ludzi potęgował wiarą i prawowitością religijną“, albo iżby łączyły się te uczucia jego z uszanowaniem dla Kościoła i jego hierarchiji. To też niepojmujemy tych gorzkich skarg *Dziennika lwowskiego* i ubolewań, „że powstanie w obozie klerykalno-arystokratycznym wielka radość: bo oto jeden grzésznik nawrócony!“ Ten grzesznik rzekomo nawrócony, nie odwrócił się sercem od demokracyji, ani przystał do szczerych katolików, ani do arystokratycznego obozu, owszem ten grzésznik grzészy ciężko przeciw obozowi, w którym miała z przyczyny jego rzekomego nawrócenia „powstać wielka radość“; a wystąpienie jego przeciw dawnym towarzyszom broni, raczéj oznaką złego humoru, obrażonéj dumy, aniżeli zerwaniem z dawnymi zasadami. Niechżeż się tedy pocieszy *Dziennik lwowski*, który z boleści, że mu Ultromontanie wydarli jego adepta, rozsrożył się przeciw samemu Ojcu św. i stawił go niżéj Cara.

Kornel Ujejski jest *po dawnemu demokratą;* tego zaszczytu on się nie wyrzecze, boć wedle niego samże Chrystus Pan był demokratą, demokracyja jest dlań ideją Chrystusową, ideją świętą.

Pan Kornel Ujejski nie stał się klerykalnym, czyli co za jedno, nie uznał się poddanym klerowi (władzy) od Boga samego ustanowionéj bezpośrednio w rzeczach religiji; nie stał się klerykalnym, bo wypowiada, że przekonania jego muszą się różnić od *Ultramontanów*, czyli od tych, co nie żyją w rozwodzie z Głową Kościoła, co nie są schyzmatykami, odszczepieńcami od biskupa biskupów, mieszkającego *ultra montes*, za górami — w mieście wiecznym. P. Kornel Ujejski sławi wprawdzie Kościół jako instytucyją dla ludzkości niezbędną, jako powagę, która się nie da złamać żadnym piorunem; jako rząd duchowny, bez którego *żadne spółeczeństwo* obejść się nie może, jak nie może obejść się bez rządu: ale trudno na te frazesa jego, na te plewy dać się mu usidlić. Wszędzie tu bowiem mowa o Kościele w znaczeniu „instytucyji religijnéj, świętéj i nieśmierelnéj,“ choćby pogańskiéj; i dla tego powiedziano, że bezeń „nie może się obyć spółeczeństwo żadne podobnie jak bez rządu.“ Kościoła katolickiego nie miał pan Kornel Ujejski tu na myśli „bo w sprawach Kościoła *niechce on jedynie widzieć Rzymu i katolicyzmu, ale ogarnia całą ludzkość*.“ „Z Kościołem Ultramontanów różni go zasada“, oczywiście święta chrystusowa zasada demokracyji, demokracyji, którą przepaść dzieli od Kościoła, pomimo, że „dwie te potęgi powinny zlane ze sobą jedną tylko tworzyć potęgę w dzisiejszéj epoce (?) wielkiéj naprawy (!) światowéj, co by przyspieszyło powszechną reformę.“

Co do stósunku Kościoła a demokracyji, widocznie p. Kornel Ujejski w obłędzie.

W demokracyji przyznanie praw osobistych każdemu człowiekowi niezawodnie zgodne z myślą chrześcijańskiéj miłości; ale dążenie do zniwelowania, zrównania wszystkich co do praw politycznych, co do mienia, — ale przyznanie wszechwładztwa ludowi w stanowieniu praw większością głosów, choćby przeciw wyraźnym prawom bożym, przyrodzonym; ale przyznanie ludowi supremacyji nad władzą w spółeczeństwie, e strącenie téjże na mandataryjusza doczasowego interesów ludowych, kaprysu demosu: to wszystko jest wprost przeciwne chrześcijańskim zasadom spółecznym i w tym wszystkim bezustanny rokosz podnosi i ciągłą rewolucyją stanowi demokracyja naprzeciw zbożnemu porządkowi chrześcijańskiego spółeczeństwa. O. *Ventura* niegdyś nazywał demokracyją „dziką poganką“, a miał złudną nadzieję, że ją Kościół będzie mógł ochrzcić. My téj nadzieji nie mamy widząc dziś wszędzie jak ona „poganka“ podbija sobie na sługi nawet rządy, żeby nimi jak taranem bić w mury Kościoła św.

Redakcyji *Dziennika lwowskiego* wydawało się, że Kornel Ujejski „zanadto jest religijnym.“ Niechaj przebaczy poeta, że my, nieodmawiając mu „uczucia religijnego“, a nawet tego, że rozkoszuje może

fantazyją poetycką w piękności religiji, nie przyznajemy mu jednak bynajmniéj *zrozumienia religiji*; że owszem poważym się stwierdzić, iż niegodnie frymarczy religiją, nie pojąwszy jéj znaczenia dla rodzaju ludzkiego, — iż ją poniża na służebnicę ziemskich interesów narodowych.

Nie rozumie znaczenia religiji, bo ją tylko jako społeczną przyrodzoną potrzebę w stósunku ludzi do ludzi pojmuje: kiedy religija przecież przedewszystkim jest potrzebą indiwidualną każdego człowieka, potrzebą każdego serca i umysłu i woli stworzonéj, dążących do końca swego — do Stwórcy, do Boga. Religija jak to jéj nazwisko już wskazuje, wiąże: z istoty swéj wiąże człowieka każdego z Bogiem, a pobocz, pośrednio wiąże i ludzi pojedyńczych połączonych z jednym Bogiem, w jedność, w jednę społeczność doskonałą. O wznioślejszéj a przytym istotnéj stronie religiji ani wspomniał, ani zdaje się wiedzieć p. Kornel Ujejski. Nie wspomniał, gdy mówił, że bez Kościoła *żadne* społeczeństwo obyć się nie może bez rządu, ani chciał wspomnieć w zamieszczonym czwartym artykule p. t. Religija w Polsce, w którym za to chciał wykazać, że żaden naród bez podstawy prawdziwéj religiji ostać się nie może, a że dla narodów, wybijających się z niewoli do samobytu jest ona niezbędnym warunkiem osiągnięcia zamierzonego celu.

W wyrzeczeniach tych nie byłoby nic zdrożnego, gdyby poeta nasz nie pomijał tego, co jest istotnym i znamieniem i zadaniem religiji, gdyby wiedział i wypowiedział to przedewszystkim, że religija chrześcijańska, jako objawienie od Boga, a więc i Kościół katolicki jest instytucyją wyższego, nadprzyrodzonego porządku, postanowiony dla ludzi nie gwoli szczęścia doczesnego na ziemi, lecz wiecznego w niebie.

O tym niestety, zdaje się nie wié, lub zapomniał zgoła. Bo jakżeż inaczéj mógłby w jednym rzędzie stawić nadprzyrodzoną ustawę, Kościół św., a przyrodzonego porządku demokracyją? jakżeż mógłby żądać, żeby Kościół zlał się z demokracyją w jednę z nią potęgę? bo czyż z porządku rzeczy uie wypada, żeby wszystko, co przyrodzone a więc i demokracyja poddawało się Kościołowi, jako nadprzyrodzonéj ustawie bożéj? bo czyż nie powinno co niższe służyć wyższemu, i jego natchnień słuchać?

I my katolicy wierzymy, że religija nie może być w porządku przyrodzonym bezczynną, niepłodną: gdy w całym świecie, co wyższe, ogarnia co niższe, a panując mu, zarazem je uszlachetnia; lecz kto by na podobę *Saint Simonistów*, lub naszych słowiańskich filozofów zechciał wpływ jéj na tę wyłącznie sferę ograniczyć; tenby zajiste nie znał wzniosłéj, nadziemskiéj potęgi św. religiji.

Wedle korespondenta do *Czasu* nasz poeta w pięknych ustępach swego listu otwartego do przyjaciół potęguje miłość kraju i ludzi wiarą i prawowitością religijną — a przekonania jego o demokracyji… łączą się z wiarą, z uszanowaniem dla Kościoła i jego hierarchiji.

Rozpatrzmyż się w tych ustępach i listu otwartego i artykułu w nr. 158 *Dziennika lwowskiego*, żeby sprawdzić wartość jego sądu tak pochlebnego. — Weźmiemy też ustęp z „Odpowiedzi", w którym autor mówi o swéj miłości narodu i ludzi.

Po upadku naszego ostatniego powstania przeszedł on w milczeniu i samotności *wszystkie męczarnie narodu*. Miał chwile strasznego *zwątpienia*, w których tarzał się w prochu przed Bogiem *błagając o Wiarę*. W tych pasowaniach się słyszał on głosy tajemnicze, które mu mówiły: „Naród to zbiorowy człowiek; patrz na naród, jak patrzysz na człowieka." I znowu: „Kara i nagroda spełnia się już tu na téj ziemi, po grzéchu idzie kara, po cnocie nagroda." I znowu: „Kara nie jest potępieniem, ale środkiem do poprawy." I daléj: „Upadliście, boście zgrzeszyli; — podnieście się, otrząsszy się z grzéchów."

I gdziekolwiek autor trzech artykułów (w Dzienniku lwow.) spojrzał, wszędzie ujrzał żyjące rozrastające się te same grzéchy, które się stały przyczyną rozbicia naszéj Ojczyzny: wszędzie prywata pod pokrywą dobra publicznego; wszędzie miłość własna pod pokrywą poświęcenia; wszędzie zła wiara pod pokrywą szczérości; wszędzie obłuda i zawiść pod pokrywą (?!) pokory — a nad tym wszystkim piętrząca się pycha, iloczyn tych wszystkich grzechów, pycha, do któréj nic nie ma przystępu słowo prawdy, i któréj nie zgnieciesz żadnym pociskiem, nie zetniesz orężem, bo ona, jak w bajce głowa smoka za ścięciem jednéj, rozrasta się w siedm nowych. Ale te wszystkie skazy, te wszystkie pleśnie spadły i obsiadły ziarno Boże: *serca mające w sobie najwięcéj anielskości, — serca polskie*. I zapytał autor: czym się do nich dobrać? — a głos odpowiedział: „Miłością." Kornel Ujejski świadczy o sobie, że miłuje swój naród, bo w sercu odbolał wszystkie jego klęski.

Że ta jego miłość narodu nie była wszelako w porządku bożym, już stąd poznać można, iż po upadku ostatniego powstania popadł w straszne zwątpienie i stracił wiarę w Boga. Jakżeż najpiérw winić Boga za koniec nieszczęśliwy, kiedy On początku nie dał? kiedy rozpoczynając ruch zbrojny, nie radzono się świętych przepisów jego Zakonu? A potym: czyż to Bóg drugie dopiero ma zajmować miejsce w sercu, pierwsze naród? czyż naród ma prawo do całego serca naszego, a Bóg o tyle tylko o ile, że się tak wyrażę, służy interesom narodowym? czyż naród Bogiem też być może, a Bóg ma sługą być tego bożyszcza? czyż więc w razie klęsk narodowych wzgardzić Bogiem podobna, odeń przez niewiarę się usunąć, o Nim zwątpić można? Czyż taka miłość narodu nie bałwochwalstwem?

Pan Bóg chciał widocznie z niedoskonałéj miłości i słabéj wiary zleczyć schorzałą duszę naszego poety, kiedy przez głos wewnętrzny poruszył go, iż dla grzechów Bóg karze nasz naród, lecz że go nie chce przeto zagładzić, owszem, oczyścić i podnieść, kiedy przez wewnętrzne natchnienie wskazał mu miłość współbraci jako sposób jedyny, by służyć godnie i pożytecznie krajowi.

Był to prawdziwy promień bożéj dla niego łaski.

Czemuż téj bożéj łaski natchnienie zmarnował niegodnie?

Miłością miał się dobrać do serc skażonych, grzesznych: a on narzucił się na sędziego niemiłosiernego i oskarżyciela fałszywego! Biada tym, którzy usłyszą, zrozumieją wołanie boże, a głos boży w sobie i dla inszych fałszują!

Że miłością miał się dobrać do serc grzésznych polskich, że miał miłości czynnnéj zasady i głosić i w życiu stósować autor, to niezawodnie było święte, zbożne natchnienie, które spełnione, byłoby cześć przyniosło doczesną i wieczną jemu, pożytek rzetelny narodowi.

W narodzie naszym téj to miłości czynnéj brak wielki, i dla tego braku opornie dźwiga on się z upadku.

Wieszcze jego narodowi jedni na manowce dalekie od drogi miłości, drogi zbawienia go wiedli; drudzy wskazawszy tę drogę jedynie zbawienną, nie nauczyli jak miał postąpić, ani gdzie sił zaczerpnąć.

Adam Mickiewicz postawił w *Konradzie Wallenrodzie* ideał patryjoty umiejącego się jedynie mścić za zgubę Ojczyzny swojéj, nienawidzić wroga, a walki z wrogiem nie rozumiał innéj, jak na miecze i dla tego nawet w słabą dłoń Grażyny niewiasty szablę włożył. *Juliusz Słowacki w Kordyjanie* sławi zemstę narodową na pojedyńczych już jednostkach narodu wrażego zamierzaną, choć mu polskie uczucie było powinno powiedzieć: szablę kocham, wstyd mi noża; a mścicielami narodu czyni młodzieniaszków, których *Adam* swą *Odą* do *młodości* był powołał do czynnego politycznego działania. Był tedy *Julijusz Adama* satellitą, bo jego myśl prządł na kanwie swéj wyobraźni; i nie miał wcale prawa do współubiegania się o palmę pierwszeństwa.

Podniesienie brudnéj namiętności zemsty do szczytu ideału było bardzo zgubnym dla narodu. Wielu zdolnych i szachetnych zmarnowało się nędznie, w obłęd uwiedzeni od piewców naszych dyszących zemstą pogańską.

Nie spostrzeżono się, że bohater Adamowy chce tylko pomścić Litwę na Krzyżaku, że zwątpił o sobie, że więc to nie stósowny ideał dla narodu, który nie zwątpił o ocaleniu własnym.

Niecni, wyrodni znaleźli dla siebie w Wallenrodyzmie, co gorsza osłonę swych knowań i zdrady narodowéj. Wszak już w czasie podziałów kraju usprawiedliwiali się patryjotycznymi pobudkami jurgieltnicy moskiewscy, że biorą pensyją, by niszczyć wroga! O zaprawdę, Wallenrodyzm jak Juliusz w Benjowskim powiada, wprowadził do zdrady pewien metodyzm.

Na dziką nutę zemsty wyśpiewał Kornel Ujejski swój horał: „Z dymem pożarów,“ który dla téj jego pogańskiéj myśli zakazał, jako słuszna, śpiewać w świątyniach Boga miłości Najprzewielebniejszy arcybiskup lwowski. Dopiero *Zygmunt Krasinski* inny narodowi ideał postawił. Jest to postać olbrzymia w dziejach pogrobowych naszych, prawdziwy wieszcz narodowy. On pierwszy jawnie potępił żądzę zemsty, brud wszelki a w miłości żywota źródło wskazał!

Co za ogrom myśli, a siła słowa w tych jego wołaniach:

„Boże pioruny, nie ziemskie trucizny
Z upadku martwe dźwigają Ojczyzny“

„A czy wy wiecie, wy na podłość chorzy
Lub na bezrozum, — gdzież ten piorun boży?
On w piersi ludzkiéj drga, i zwie się miłość
I on rozcina tu losu zawiłość.“

„Tym że się brudem szatańskim nie plami,
Mści się straszliwie po nad szatanami.
Ryje na czole potępienia znamię
I z krzywd budowne cesarstwa ich łamie.“

„Wiedzcież, gdzie zemsta, gdy tak zemsty chcecie!
Kto strachem wzgardzi, a nietknie się zbrodni
I wskaże światu świętość Polski w świecie:
Ten w arcyzemstę czyny swe zapłodni.“

W *Irydyjonie* mianowicie wskazał, że nienawiść ma jedynie moc ujemną, i to z czarta, i to bezsilną jak Bóg złego nie zechce dopuścić; że kto z miłości rozbolałéj ku swéj Grecyji, ku swéj ojczyznie nienawidził i pragnął choćby krzyż w miecz przerobić, lub obuch na wroga, pod tym tylku warunkiem może pojednania z Bogiem się spodziewać, a potępienia uniknąć, jeżeli będzie miłować, jeżeli miłości zaczerpnie u stóp krzyża, i powołania na się weźmie krzyż miłosny, żeby pracować i cierpieć dla swojich ciągle, bez wytchnienia, choć bez nadzieji zwycięztwa. I dla tego walkę każdą zasad rozdzielającą naród na obozy potępiał, że przeciwna miłości. Wykazał w Nieboskiéj komedyji: że ani demokracyja socyjalistyczna, któréj nieprzyjaciółką myśl ojczyzny, domu, rodziny, ze swym okrzykiem: „Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodym zgłodniałym i silnym“; ani ta arystokracyja, która wyrokiem Boga będzie potępiona, że nic nie kochała i nie czciła prócz siebie, prócz siebie i myśli swojich; że ani demokracyja wyrodna, któréj stara formuła atejizm; ani arystokracyja „wierząca lub udająca, że wierzy w Boga, bo w siebie trudno wierzyć“: że ani jedna, ani druga nie mają niepożytéj siły, żeby ogarnąć panowanie. Gdy gwałt brutalny powali stary porządek rzeczy, a z nim i to co w nim było złe, ale i to co święte, gdy zdawać się będzie zapewnionym tryjumf ciału, Bóg w dziejach świata wszechmocną ręką swą toczące się koło czasów ujmie i ku swéj obróci chwale, a świat bezbożny w bezsilnym upadku swym zawoła słowy Julijana Apostaty: *Galilee vicisti.*

Czemuż nie zjiścił się cud marzony przez Krasińskiego?

„Jeden tylko jeden cud
Z szlachtą polską polski lud
Jak dwa chóry jedno pienie.“

W części i samże piewca opóźnił chwilę jego dokonania się: że nie wskazał narodowi naszemu jedynego zdroju żywéj miłości w Kościele katolickim, temuż, co gorsza, wróżąc upadek niechybny; że nie widział win w narodzie jako narodzie katolickim, przyczytując mu po niekatolicku jakąś Chrystusową missyją zbawienia swą niewoli męką narodów od piekła ziemskiego, niewoli, sądząc, że naród nasz przyjął na się grzéch — karę, żeby zbawić brata z win podłości.

To też choć wielu za poetą wołało, że nie trzeba iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc; że najwyższy rozum — cnota; wielu jednak ukochało w sercu ideał jakiś wymarzony „świętéj Polski“, i byli nawet gotowi do największych ofiar dla téj swéj idealnéj Polski w nadzieji, że z nieba spłynie im taka narodów Pani, ubrana we wsze poetyczne blaski; za to dla téj rzeczywistéj, biednéj, grzésznéj Polski serca nie mieli, bo to nie ich Polska; za to w téj rzeczywistéj Polsce miru nie mieli, nie wiedząc,

że miłością chrześcijańską trzeba się im było dobierać do serc zbolałych, przebolałych, grzésznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Materyjały do historyji Kościoła w Polsce i Rosyji.

1) Unickie nabożeństwo w Warszawie.

Pod tytułem: „Unickie nabożeństwo i biskup Michał", podaje *Dnewnik Warszawskij* artykuł o nabożeństwie odbytym w kościele OO. Bazylianów w Warszawie przez ks. Kuziemskiego, biskupa unickiego Chełmskiego. Powtarzamy ten opis, który dla *Dnewnika* był nowością, a razi go tym, że biskup modlił się za Papieża. Nie można jednak dać wiary, aby biskup unicki modlił się tylko za prawosławnych chrześcijan. Jest to zapewne dodatek dziennika rosyjskiego. Artykuł rzeczony tak opiewa:

Warsz. Dnewnik pisze: „W zeszłą niedzielę, d. 4 października, w tutéjszym grecko-unickim, czyli według miejscowéj nazwy bazyliańskim kościele, odprawiona była przez najprzewielebniejszego Michała Kuziemskiego, biskupa cholmskiego, w asystencyi trzech księży i dwóch dyjakonów, msza św. zakończona modłami z powodu ocalenia drogiego życia Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza i o zdrowie i pomyślność najdostojniejszego panującego domu. Ta uroczystość kościelna ściągnęła do kościoła unickiego znaczną liczbę warszawskiéj ruskiéj inteligencyji i kilku prawosławnych duchownych. Przy odprawianiu biskupich godzinek, zwykle poprzedzających mszą św., biskup siedział pod umyślnie urządzonym baldachimem, w aksamitnym amarantowym fotelu, między katedrą i bocznemi z prawéj strony drzwiami do prezbyteryum.

Ubiór ma zupełnie podobny do ubioru prawosławnego biskupa, z tą tylko nieznaczną różnicą, że na rękach biskup grecko-unicki miał białe rękawiczki, stanowiące katolicką przynależność. Po godzinkach, biskup z resztą duchowieństwa odprawiał przy śpiewaniu hymnów religijnych trzykrotną procesyją naokoło ołtarza i zająwszy właściwe sobie miejsce przed ołtarzem, zaczął mszą. Pastorał zostawał w ręku biskupa do wejścia, po wejściu zaś, tylko przy błogosławieństwie, lecz rękawiczki były zdjęte podczas pieśni cherubinów i znów włożone przed skończeniem mszy. Biskup podczas odprawiania mszy, własnoręcznie kilkakrotnie dorzucał srebrną łyżeczką kadzidła do kadzielnicy, przyczym klękali przed nim obydwaj dyjakoni, to jest podający srebrną puszeczkę z kadzidłem i trzymający kadzielnicę. Katolickie dzwonki rozlegały się w kościele bardzo rzadko; klękanie przed presbyteryjum spełniali tylko przechodząc przed carskiemi wrotami miejscowi kościelni klerycy; osoby zaś stanowiące duchowny orszak biskupa, byli Galicyanie, zastępowali przysiadanie, nie właściwe wschodniemu kościołowi, pobożnym nizkim ukłonem. Przy czytaniu ewangieliji, dwaj dyjakoni stali bokiem do prezbyteryjum a twarzami ku sobie. Jeden z nich trzymał otwartą księgę świętą, a drugi czytał słowo Boże; podczas tego biskup znajdował się z téj strony prezbyteryjum, z twarzą zwróconą do ludu; symbol wiary był nie odśpiewany, lecz odczytany. Intonacyja głosu tak u księży, jak i u niższéj służby kościelnéj, zbliżała się więcéj do maniery katolickiéj. Sama powierzchowność unickich sług kościoła, z powodu braku bród i wąsów, i z powodu krótko ostrzyżonych włosów na głowie, nie ma podobieństwa do powierzchowności prawosławnych księży. Z resztą wyjątek z téj reguły stanowi warszawski przełożony kościoła, którego twarz ozdobiona włosami, ma nawet przy ostrzyżonéj głowie, odcień prawosławnéj grecko-wschodniéj fizionomiji. Lecz najważniejsza różnica nabożeństwa unickiego od prawosławnego, mianowicie ta, która wraz z *filioque* stanowi istotę wyznania unickiego — jest zanoszenie modłów za rzymskiego Papieża. Tak po pieśni cherubinów biskup trzymając kielich wymienił Papieża, potym N. Pana i wkrótkości dom panujący, prawosławnych (?) wszechrosyjskich wojowników i wszystkich obecnych chrześcijan prawosławnych (?). Następnie podczas nabożeństwa jeszcze raz były wzniesione modły za Papieża. Pomiędzy innemi modły za długie życie panującego domu wygłaszał sam biskup, a za długie życie biskupa, jeden z asystujących księży. Prawie całą mszę śpiewacy śpiewali z nut. Po skończeniu nabożeństwa, biskup stanął znów pod baldachinem, gdzie przy śpiewaniu hymnów religijnych, dokonywało się rozbieranie z biskupich sukien, poczym na amarantową, katolickiego kroju sutannę, była przywdziana takiegoż koloru kapa, a białe rękawiczki zastąpione przez czerwone. W takim ubraniu, w mitrze i z pastorałem, biskup zmierzył do wyjścia z kościoła, i kropiąc lud, wszedł do kruchty, gdzie mitra zastąpioną została przez amarantową piuskę, a kapa zdjęta. Ztąd biskup Michał udał się do zajmowanych przezeń apartamentów w klasztorze bazyliańskim, gdzie mieli zaszczyt przedstawić mu się niektórzy z Rosyjan obecnych na nabożeństwie. O godzinie 12éj tegoż dnia, biskup miał zaszczyt być przyjmowanym przez N. Pana. Do tego dodamy, iż biskup Michał, jest człowiek jeszcze nie stary, średniego wzrostu, szczupły, z ściągłą, bardzo wyrazistą i rozumną twarzą, na któréj odbija się bardzo rzadkie połączenie łagodności charakteru z energiją woli. O jego naukowéj erudycyji i pracach na korzyść kościoła i narodowości ruskiéj, czytelnicy wiedzą już z zamieszczonéj w naszym piśmie biografiji jego. W osobistych stosunkach, biskup Michał odznacza się prostotą, naturalnością i uprzejmością, które niepohamowanie przyciągają do niego każdego, kto miał przyjemność znajdowania się choć krótko w towarzystwie tego wysoce szanowanego męża."

2) Książka: Verba veritatis.

Kiedy rząd rosyjski w ziemiach zabranych niszczył wszystkie ślady przeszłości polskiéj, kiedy w zapamiętaniu swojim wyrzekł, że to ziemia nie polska i Polaków w niéj nie ma, i rzucił się na język polski i religiją katolicką, te jedyne podpory narodowości naszéj, aby je pochłonąć, zabronił pisać językiem polskim nietylko wszelkich aktów publicznych, lecz nawet prywatnie używać go nie pozwala; zamknął drukarnie polskie w całym kraju, i dla tego odtąd żadna polska książka na Wołyniu, Podolu, Litwie i Ukrajinie drukowaną być nie mogła; — jakież zdziwienie nas ogarnęło, kiedyśmy ujrzeli wydaną w Kijowie w drukarni Federowa przez bezimiennego autora książkę, w polskim jezyku, pod tytułem: *Verba*

veritatis, czyli Słowo Podolanina do mojich współbraci Polaków mieszkających w Zachodnich Guberniach C. R., na któréj położone dewizy:

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami bożymi nazwani będą.“

„Nadzieja nasza polega na tych, co pracują i cierpią dla prawdy. Miéj serce i patrzaj w serce.“

„Ja na to urodziłem się, abym dał świadectwo prawdziwe.“

Przyznajemy, że mimo naszego podejrzenia, że książka ta w polskim języku w teraźniejszym czasie wydaną być mogła, i to jeszcze w Kijowie, za pozwoleniem cenzury rządowéj, dewizy takowe mimo niestósownego zestawienia słów ewangielicznych ze słowami poetycznego romansu, niezmiernie nas uderzyły. Rozumieliśmy, że tu znajdziemy jakiekolwiek podobieństwo do prawdy, przynajmniéj w tym, że ziomek jakiś przemawia do nas w duchu miłości chrześcijańskiéj, w duchu miłości kraju. Lecz jakże srodze zawiedzeni zostaliśmy od pierwszéj zaraz stronnicy téj książki, w któréj natrafiliśmy błędy nietylko pisowni i składni polskiéj, lecz nawet tego samego języka; a stąd przekonani jesteśmy, że autorem téj książki nie jest Polak, lecz tylko chyba jaki kijowski mnich prawosławny, rozumiejący wprawdzie język polski, lecz władać nim wcale niezdolny.

Zaczyna tę książkę od *Prologu*, w którym wspomina o sobie, mówi o przyczynach, które go skłoniły do przedsięwzięcia téj pracy, jakotéż o źródłach, skąd czerpał wiadomości swoje. Rożdzielił ją na siedm paragrafów, które być mają niby osobnemi rozprawami, o przeszłości Polski, o jéj rządzie, religiji, prawach i zwyczajach, o przyczynach jéj upadku, dalsze i późniejsze jéj przypominając koleje dowodzi że na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrajinie mało bardzo jest prawdziwych rodów polskich, że te wszystkie ruskie rody spolonizowan i skatoliczone przez wpływy dla saméj Polski szkodliwe duchowieństwa katolickiego, a osobliwie Jezujitów, których sługami Papieża nazywa. Utrzymuje, że Papież jest przywłaszczycielem Namiestnictwa Chrystusowego. Chrystus albowiem wysyłając Apostołów na opowiadanie ewangieliji, dał im wszystkim równą moc i prawo; że tylko Sobór Patryjarchów stanowić może w rzeczach religiji; że każdy naród, każdy kraj powinien mieć swojego Patryjarchę i w swojim rodowitym języku liturgiją i wszystkie obrzędy wypełniać; że Polacy dla tego właśnie upadli, że się powodowali i rządzili natchnieniami Watykanu; że wszystkich ich klęsk przyczyną nietoleracyja religijna względem innych wyznań, a osobliwie względem Kościoła Wschodniego. W końcu radzi Polakom, aby się pogodzili z obecnością, zapomnieli całéj swéj przeszłości i porzucili marzenia o wskrzeszeniu Polski, a które nigdy ziszczone być nie mogą, bo co umarło nigdy nie ożyje.

Jak wilk w baraniéj skórze, o którym bajka mówi, tak autor téj książki wygląda w cytatach przytaczanych z historyji kościelnéj i świeckiéj, rozmajitych starożytnych autorów, jako też polskich autorów wzmiankujących w pismach swojich o przeszłości Polski, a których słowa i myśli przekręca i zestawia z różnych epok same tylko ciemne barwy, omijając starannie jasne i świetne strony naszéj historyji. Najwięcéj dowodów do jego uczonych wywodów dostarczały mu prace kijowskiéj archelogicznéj komisyji *ad hoc* ustanowionéj, o których dawniéj podaliśmy wiadomość. Nawet świętojurskie *Słowo* znalazło w nim gorliwego apologistę, z którego często całkowite okresy przytacza. Nakoniec w zapędach uczonéj erudycyji swojéj cytuje Cycerona *„Nihil est incredibile, quod dicendo credibile non fiat*: a przez to samo pokazuje jedyną myśl swoją, jedyny sposób moskiewskiego rządu, szerzyć fałsz, aby ten przez ciągłe powtarzanie wrażał się w umysły, i w końcu powszechną znalazł wiarę.

Moskwa chciwa utrzymania się przy zaborze Ziem dawnéj Polski, nie dość widać pewna zachowania tego co zagarnęła orężem, lub podstępem, pragnie ulegalizować te swoje zabory, i dowieść, że ziemie te od najdawniejszych czasów były jéj własnością; przybrała więc sobie na pomoc uczone grono historyków i archeologów moskiewskich, i ono pisze historyje i układa teoryje gwoli swych Carów; a te niedostępne krytyce europejskiéj z powodu języka, w którym są wydawane, po szkołach tylko i w kraju obieg swój mają. To też i autor téj książki, ucząc się dziejów świata tylko z podobnych książek, z całą moskiewską bezczelnością twierdzi; że Litwa przed połączeniem się z Polską była prawosławną, że Jagiełło prawosławny żeniąc się z Jadwigą królową Polską porzucił prawosławie i został unitą, i takowy obrządek zaprowadzać zaczął na Litwie, wszakże wiele znalazł oporu w Litwinach, którzy, osobliwie możniejsi, silną utworzyli opozycyją i przy prawosławnéj utrzymali się wierze. Od czasów więc jeszcze Jagiełły Polska katolicka zaciężyla nad prawosławiem, wypierała je ze wszystkich ziem Litwie podległych, zaprowadzała uniją religijną i ostatecznie uległa wpływowi Rzymu, który chrześcijański pod papieżami, tak samo rozciągnął panowanie swoje nad światem jak niegdyś Rzym pogański.

Nie wchodzimy w szczegółowy rozbiór téj książki dziwnéj w swojim rodzaju, układzie i treści. Bo i do czegóżby sią to przydało? Wzmiankujemy tylko pobieżnie o jéj treści, która dla nas jest jeszcze jednym więcéj dowodem, że Moskwa wszelkich chwyta się sposobów, by wmówić w świat cały a nawet w nas samych, że to ziemia nie polska, że my nie Polacy...

Na Litwie książki dla katolików przetłumaczone na język moskiewski i wydrukowane w niezmiernéj ilości egzemplarzy we Wilnie, rozesłane są po całéj Litwie. U nas dzięki Bogu jeszcze nie ma, chociaż ks. biskup Borowski otrzymał już zalecenie Bezaka, aby rubrycele kapłańskie na rok przyszły zostały ułożone nie po łacinie jak dotąd bywało, lecz w języku moskiewskim, na co czcigodny biskup dotąd się nie zgodził. *Czas.*

3) 0. Gołowacki — schyzmatykiem. — Ostrabrama.

— Z *Litwy* piszą do *Dziennika poznańskiego*:

Obecnie nareszcie błahoczestywiji Gołowacki stanął na czysto, a faktem stanowczym potwierdził to, co dla nas wszystkich było jasnym, a czemu tylko Ś. Jurcy zawsze uroczyście przeczą. W dniu 19 września r. b. *powrócił* on z całą swą rodziną na łono prawosławnego kościoła. A niesądźcie, by do tego był zmuszony. Owszem, bez żadnego nacisku ze strony rządu sam dobrowolnie porzucił religiją dziadów swojich, aby uderzyć

przed cielcem złotym, którym z dala przed nim błyskano. Zawiedzie sie jednak straszliwie w swych rachunkach — bo Moskale fakt ten, trzeba im oddać sprawiedliwość, przyjęli z największym oburzeniem; a względem ojca Gołowackiego powszechnie wyrażają się z największą pogardą i obrzydzeniem. „Padlec“, mówią krótko a węzłowato. Teraz nie może być już żadnéj wątpliwości pod względem dążeń S. Jurców. Koryfeusz ich jawnie wywiesił sztandar i przybił szczęśliwie do portu, do którego oni wszyscy dążą. Dla nas oddawna nie istniała w tym względzie tajemnica — ale cóż oni teraz zrobią z temi wiernopoddańczemi uczuciami dla cesarza austryackiego, z którėmi tak często popisują się? Czyż w obec tak wymownego dowodu będą i nadal łudzić wiedeńskich centralistów swym przywiązaniem do cesarza Austryji i wiedeńskiéj biurokracyi? Młodziutki ten wyznawca prawosławia, pełni, jak wam wiadomo, obowiązki prezesa archeologicznéj komisyi w Wilnie; — że jednak Moskale mają zamiar przewieść archiwum do Piotra, więc zapewne błahoczestiwyji otiec otrzyma inne przeznaczenie, a nie przypuszczamy, bo ono było tak dobre, jak obecne, bo Moskale zwyczajnie podobnymi ludźmi pomiatają! —

Wspomniałem wam już w poprzedniéj korespondencyji o atakach Moskali przeciw Ostréjbramie. Dziś bliżéj dotykam téj sprawy. Nie mogą oni znieść Ostréjbramy — widzą w niéj jawny protest przeciw ich wszystkim działaniom. Ztąd dowodzenia ich, że obraz Matki Boskiéj Ostrobramskiéj należał kiedyś do nich; ztąd tworzenie rozmajitych najfałszywszych historyji o nadużyciach, jakie się popełniać mają podczas nabożeństwa przy Ostréjbramie; a kiedy się spostrzegli, że rząd niezwraca na ich krzyki żadnéj uwagi, uderzyli w inną stronę. Puścili więc pogloskę, że pomiędzy nami chodzi wieść, iż sułtan turecki, zawdzięczając swe wyzdrowienie Matce Boskiéj Ostrobramskiéj, pod opiekę któréj udał się, przysłał na obraz bogatą złotą suknią wartującą kilkadziesiąt tysięcy rubli. Sens moralny dla swego rządu nasuwają ten, iż należy skasować Ostrąbramę, jako służącą do wzmacniania religiji katolickiéj pomiędzy narodem. Czy rząd zrozumie ten sens moralny i czy pójdzie za nim, trudno przewidzieć, ale to pewno, że Moskale jeszcze niejeden podobny szarmycel puszczą, byle tylko pozbyć się tego nienawidzonego przez nich obrazu, którego znieść nie mogą. W ogóle są oni bardzo zamiłowani w tępieniu wszelkich zabytków naszéj przeszłości i narodowości.

Wiadomości potoczne.

— Na jednym z posiedzeń Sejmu W. Ks. Poznańskiego przedłożono petycyją względem przeniesienia wielu świąt katolickich na niedzielę. Wniosek wydziału był za przejściem do porządku dziennego. Mimo tego poseł p. Hoffmeyer ze Złotnik, polecał ze względów praktycznych petycyją do przyjęcia i twierdził, że wielu katolików ją podpisało. Potym najpiérwszy zabrał głos wicemarszałek Sejmu, p. Dzierzykraj-Morawski. Przemówienie jego podajemy z *Dziennika poznańskiego* jak następuje:

„Panowie! Są kwestyje, których nie można traktować ze stanowiska saméj utylitarności, a temi są kwestyje religiji i wiary. Nie targajmy się na przepisy nasze religijne, gdyż ścisłe i sumienne zachowanie tychże jest zarazem najlepszą rękojmią wypełnienia obowiązków naszych obywatelskich. Zresztą, Panowie, chodzi tu istotnie tylko o dwa święta Najśw. Panny, 15 sierpnia i 8 września, gdyż wiele świąt, które są tylko dniami odpustowemi, mylnie uważają za dni, w których od pracy wstrzymać się należy, i o ile mi wiadomo, tutejsza najwyższa nasza władza kościelna zamierza proprio motu wydać w niedalekiéj przyszłości rozporządzenie objaśniające nas w téj mierze. Powtarzam więc, że i nie ma korzyści i nie wypada poruszać tu powyższéj kwestyji, która dotąd jeszcze nie weszła w stadium drażliwości, lecz któraby mogła przekroczyć łatwo granicę umiarkowania.“

Następnie w téj saméj sprawie odezwał się pan Morawski, dyrektor Ziemstwa:

„Jeżeli petenci mieli samowiedzę tego co żądają, wtedy musieli wiedzieć, że sięgają bardzo głęboko w stósunki religijne i społeczne. Że zaś mieli to przeświadczenie, do tego powoduje mnie redakcyja i styl petycyji niejako nieśmiały, a jeżeli się godzi użyć tego wyrażenia, trwożliwy. Treść petycyji z wielu stron rozważyć należy i z rozmajitego o niéj sądzić stanowiska. Nieuważając zgromadzenia naszego za polityczne, ale raczéj ekonomiczne, zaczynam naprzód od strony ekonomicznéj, od tego, iż petenci twierdzą, że dla klasy pracującéj wielka wyniknie korzyść z przeniesienia świąt na niedzielę; muszę temu jak najmocniéj zaprzeczyć. Doświadczenie naucza, iż gdziekolwiek święta poznoszono, nie pracujący, ale chlebodawcy materyjalne korzyści odnieśli, bo zyskali większą ilość pracy rąk służebnych. Obaw o straty materyjalne jest nieuzasadnioną. Kościół w wysokiéj swéj mądrości w czasach klęskami grożących udziela dyspens i pozwoleń do pracy po rannym nabożeństwie, i takiego pozwolenia proboszcze z mocy im nadanéj zawsze udzielali, ile razy rzeczywista okazała się potrzeba. Kościół wedle praw krajowych jest wolnym w swym zarządzie, w swych rozporządzeniach, nie godzi nam się wdzierać w jego prawa, chcieć mu co przepisywać. Wysoki dostojnik kościelny, pod którego duchowną władzą mamy zaszczyt się znajdować, nie zapozna potrzeb ludności i i w przezorności swéj zaradzić im potrafi. Gdyby miało przyjść do zniesienia świąt, pytam, jakiżby to wywarło wpływ na lud nasz. Lud ten jest nawykły i przywiązany do posłuszeństwa przepisom kościelnym, szanuje je i przywiązuje największą wagę do tych uroczystości, do dni, w których się więcéj modli. Nie lekceważmyż téj jego wiary, szanujmy ją, bo jakby ją stracił, cóż go utrzyma w karbach moralności? jakież nastąpić mogą skutki i jakież nieszczęścia?

Ze stanowiska zachowawczego, na jakim zawsze się znajdowałem, którego broniłem i zawsze bronić będą, jak najmocniéj opieram się téj petycyji. Duch religijny jest żywiołem, z którego twórza działalność umysłu ludzkiego czerpie swe siły. Cywilizacyja, to rozwinięcie wszystkich sił fizycznych kraju i wszystkich moralnych narodu z tego ducha religijnego się wywodzi. Dla tego téż, kiedy chodzi o przewrót społecznego porządku, wtedy rewolucyje wszelkie od tego zaczynają, że uderzają i burzyć chcą tę najszczytniejszą z wszystkich instytucyji, jak tego przykład mamy dzisiaj w Madrycie.

Trzymajmy się Kościoła! Tulmyż się do jego miłości pełnego łona! bo tam nie napotkamy nienawiści i urągań, jakie w świecie co chwila nas dotykają. Bo równouprawnienie, jakie on nam przyznaje, nie jest jedynie tylko uprawnienie do przelania krwi w jego obro-

nie, ale jeszcze i uprawnieniem do jego łask i miłości, do hojnie nam udzielanych pociech na te bóle i cierpienia, które Opatrzności podoba się na nas jako doświadczenie dopuszczać!“

— W niedzielę 11 b. m. odbyło w kościele katedralnym w Frauenburgu w Warmiji wyświęcenie ks. Namszanowskiego, mianowanego proboszczem polowym wojsk pruskich, na biskupa Agatopolskiego *in part. infid.* Wyświęcenia dopełnił Biskup Warmiński. Ks. Namszanowski urodził się w Gdańsku r. 1820. Wychowany przez stryja swego, który był proboszczem w Mielęcu w Warmiji, uczęszczał do gimnazyjum w Chelmnie, a do uniwersytetu w Wrocławiu. W r. 1846 został kapłanem, potym był wikarym, wreszcie proboszczem naprzód po wsiach, a w końcu w Królewcu. Posiada on zarówno jezyk niemiecki jak polski.

*** Z dekanatu Nowomiejskiego.**

Przysełam wam kilka słów opisu rzadkiego w stronach naszych, wspaniałego pogrzebu kościelnego, jaki się odbył w ostatnich dniach miesiąca sierpnia w Śmiełowie. Był to pogrzeb ś. p. Antoniny z Bojanowskich Górzeńskiéj. Godzi się wspomnieć i w kościelnym piśmie o téj uroczystości, bo zmarła Antonina Górzeńska należała nietylko do najpoważniejszych, ale i do najcnotliwszych, do Kościoła najprzywiązańszych matron kraju naszego. Dziś niewiast takich nie wiele, że słusznie pytać się trzeba: Mulierem fortem quis inveniet? Procul et de ultimis finibus pretium ejum. Zajiste, wielka cena takich niewiast, co po rodzicach odziedziczoną wiarę, gorące przywiązanie do Kościoła do ostatniéj chwili umieją zachować, nawet wśród powszechnych zamięszań i przewrotów zdań i opiniji. Nowsze pokolenie czy z wiedzą. czy bezwiednie idzie za prądem czasu i hołduje obojętności religijnéj; rzadkie dziś wybitne i szczére przywiązanie do Kościoła na tyle prób wystawionego. Ś. p. Antonina należała do wiernych córek Kościoła, była wzorową matką dla dzieci, rządną panią i umiała sobie zasłużyć na miłość, godną pochwały, swych synów, na szacunek wszystkich, którzy ją bliżéj znali. Wykazali to obydwaj kaznodzieje pogrzebowi, ks. Hemmerling i ks. Jarochowski, którzy zasługi i cnotéj znakomitéj niewiasty w mowach swych jako wzór do naśladowania licznym słuchaczom przedstawili. Exportacyja ciała ś. p. Górzeńskiéj ze Śmiełowa do kościoła we Lgowie odbyła się dnia 30 sierpnia, w niedzielę, po południu wśród licznego udziału duchowieństwa z dekanatu Nowomiejskiego i bliższych okolic. Kondukt prowadził ks. Biskup Stefanowicz w assystencyji ks. kanonika Cieślińskiego, wieloletniego przyjaciela Górzeńskich. O późnym zmroku w kościółku lgowskim złożono zwłoki, i ks. Hemmerling, do którego parafiji ś. p. Górzeńska należała, powiedział mowę pogrzebową, wyciągając z żywota zmarłéj naukę dla jéj licznéj rodziny. Nazajutrz, w poniedziałek, po odśpiewawiu wigiliji, ks. Biskup Stefanowicz odprawił uroczystą Mszą św. żałobną, poczym ks. Jarochowski z Pempowa wstąpił na ambonę, i wziąwszy za tekst słowa Ekkl. X. wykazał, że światło zagasło, bo umarła jedna z najznakomitszych matron wielkopolskich. Następnie wpuszczono zwłoki do grobu familijnego w kaplicy Panny Maryji i nad grobem samym przemówił ks. Biskup w słowach rzewnych, polecając duszę Antoniny pobożnym modłom. Requiescat in pace!

*** Z dekanatu Ołobockiego.**

Dnia 14go października odbyła się w Skalmierzycach pod prezydencyją ks. Dziekana Michalaka, konferencyja nauczycieli dekanatu Ołobockiego. Uznać godzi się, że pp. nauczyciele pomimo niepogody wielkiéj stawili się wszyscy w liczbie 27. — Po odśpiewaniu wotywy de Spiritu S. przez ks. Dziekana, udało się duchowieństwo dekanalne wspólnie z pp. nauczycielami do szkoły, gdzie niebawem ks. Dziekan treściwą mową, w któréj pokrótce wyłożył cel chwalebny tych zgromadzeń, konferencyją zagajił. Poczym dwaj nauczyciele egzaminowali dzieci, rozbierając katechetycznie przymioty Pana Boga. Lubo katecheza świadczyła wymownie o dobrych chęciach i talencie, szczególniéj pierwszego nauczyciela, wypadła za długo, albowiem wdał się za bardzo w szczegóły tak, że dziecko łatwo zapomnieć mogło, jakie jest główne pytanie? — Po nauce religiji św. nastąpiło czytanie polskie z objaśnieniem gramatycznym kawałka przeczytanego przez dzieci. P. nauczyciel przewodniczący czytaniu, pokazał w wykładzie swym o częściach mowy i bndowie zdania niepośledni talent, oraz umiał przez żywe zajęcie się przedmiotem utrzymać uwagę w dzieciach, a nawet i zająć słuchaczy. — Po tych przedmiotach przystąpiono do odczytania wypracowania, którego temat:

„jakie przymioty powinien mieć nauczyciel, aby stać się prawdziwym zawodowym nauczycielem.“

P. Kulesza, nauczyciel ze Szczur, temat pracy, w któréj zalecał się dobry rozkład i poprawny styl, dobrze zrozumiał, bo głównym przedmiotem zawodowego nauczyciela mienił przywiązanie szczére do religiji ś. oraz życie zgodne z wiarą, któreby dzieciom w szkole i poza szkołą za wzór godzien naśladowania służyć mogło. Cała ta praca napisana nie bez zdolności bardzo dobre zrobiła wrażenie na słuchaczach, bo przedstawiała nauczyciela z powołaniem, nauczyciela walczącego z biedą i nędzą, ale nie upadającego na siłach, ufnego, że jeżeli za trudy i mozoły około wychowania dziatek świat mu się nie wywdzięczy, Ojciec niebieski sowicie mu to wynagrodzi. Dopiero koniec pracy, przyczepiony bez potrzeby do całości, w których autor utyskuje nad szczupłym wynagrodzeniem nauczyciela, zepsuł cały urok i odjął pracy nie mało wartości. — Wiemy dobrze o smutnym położeniu nauczycieli w tym względzie i wspólnie z nimi bolejemy nad tym, ale nie umiemy sobie zdać sprawy, czemu pp. nauczyciele właśnie w tych pracach czytywanych na konferencyjach, a poświęconych głównie sprawom oświaty duchownéj, tak często się rozwodzą?

Po p. Kulesze odczytał kolega jego tę samą pracę, ale nie zrozumiawszy zadania, chybił celu.

Z wniosków zasługuje szczególnie na uwagę ten, ażeby w celu kształcenia się prywatnie na polu szkólnictwa, założyć i utrzymywać wspólnym kosztem biblijotekę w dekanacie, ale dziwimy się mocno, że wniosku tak chwalebnego należycie nie poparto. — Poczym spisano protokół i podpisano, a ksiądz Dziekan kilkoma słowy, pełnemi zachęty dla nauczycieli, zakończył konferencyją. —

— *Louisville.* W niedzielę Białą przystępował do kommuniji świętéj człowiek, który chociaż katolikiem się zwał, od lat ośmnastu się nie spowiadał i znanym był w mieście z usposobienia nienawistnego przeciw Kościołowi. Co do tego było pobudką? dziwiono się i domyślano. W wigiliją tego dnia dwunastoletni syn jego odbywszy spowiedź pierwszą, przystępował do Komuniji; chłopak był cały przyjęty i uszczęśliwiony mówił o tym ojcu, z niezmierną radością. Podziałało to na zatwardziałego człowieka, którego serce się skruszyło widokiem niewinnego dziecięcia. Po obiedzie ojciec rzekł do syna; dziś sobie u mnie możesz co chcesz wyprosić, mów... spełnię twoje żądanie.— Chłopak namyśliwszy się chwilę odezwał się do ojca z dziecęcym zaufaniem. Ojcze kochany, najmilszą byłoby rzeczą dla mnie, gdybyś jutro ze mną przystąpił do Kommuniji. Ojciec się rozczulił, uczuł się rozrzewnionym, zapłakał, i w godzinę potym, poszedł do spowiedzi, razem z dzieckiem. Od téj chwili został znowu jak najgorliwszym katolikiem.

Korespondencyja Redakcyji.

Ks. Fr. W. w B. Względem katechizmu najlepiéj wprost do ks. Krukowskiego w Przemyślu napisać. — 2 tal. odesłaliśmy. — Ks. B. w Bł. Nr. 13 prześlemy późniéj. — P. W. J. w Kr. Schematyzm pro 69 jeszcze nie wyszedł. — Drugie wydanie I. Ojcze nasz nie wyszło i nie jest w druku. — Ks. P. w O. Nie zamieścimy. — Ks. B. w. Sk. Prosimy o częste korespondencyje.

Przypominamy ponownie, że wszelkie listy i przesyłki adresować należy: nie do wydawnictwa, lub expedycyji, nie do Grodziska, lecz jedynie: do Redakcyji w Poznaniu, bo inaczéj jesteśmy narażani na koszta. —

Reklam lub w ogóle listów niefrankowanych nie będziemy również przyjmować.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.